

**NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY
ZWIĄZEK ZAWODOWY POLICJANTÓW**



**ZWIĄZKOWY
PRZEGŁĄD
POLICYJNY**

18

Warszawa, marzec 2005

ISSN 1730-6842

POLICYJNY OŚRODEK SZKOLENIOWO-WYPOCZYNKOWY "KROKUS"

76-032 Mielno-Unieście ul. 6-go Marca 13

tel./fax (094) 318 93 23 (094) 318 94 78

linia policyjna 78-41681

www.krokus.ta.pl

Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów
woj. zachodniopomorskiego
Oddział Koszalin

Zapraszamy do spędzenia urlopu w POSW "KROKUS" położonym nad samym morzem - na wąskiej mierzei dzielącej jezioro Jamno od Bałtyku. Na całkowicie ogrodzonym i dozorowanym obszarze o pow. 6 ha, wśród drzew i wzniesień rozlokowane jest kilkadziesiąt domków campingowych oraz budynki murowane.



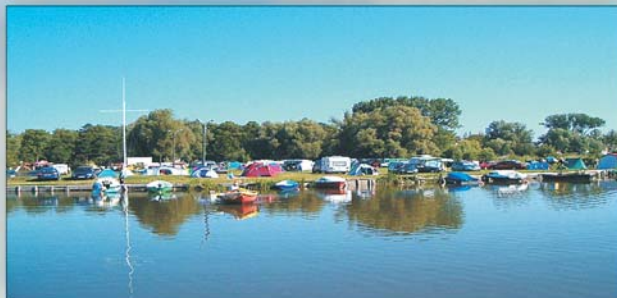
Do dyspozycji naszych gości mamy boiska do piłki siatkowej, koszykówki, kort tenisowy, stoły do pingponga, siłownię, czytelnię. Na terenie ośrodka działają punkty gastronomiczne, ogródek piwny. Mali goście mogą się bawić na dwóch trawiastych placach zabaw.

Organizujemy wieczory z ogniskiem i muzyką.

OŚRODEK WYPOCZYNKOWY-PRZYSTAŃ ŻEGLARSKA "BULAJ"

Mielno - Unieście, ul. Prądno 1, tel. (094) 318 93 23 wew. 34 kom. 0600369005

Zapraszamy do korzystania z pola namiotowego przylegającego bezpośrednio do Jeziora Jamna. Odległość do morza - zaledwie 400 metrów. Pole namiotowe może bez problemu pomieścić około 150 osób, przy zachowaniu znacznych odstępów pomiędzy namiotami lub przyczepami. Obiekt wyposażony jest w WC, natryski z gorącą wodą, plac zabaw dla dzieci oraz świetlicę z lodówkami do przechowywania żywności.



Teren jest ogrodzony i dozorowany całą dobę. Istnieje możliwość wykupienia całoci lub części wyżywienia w sąsiednim POSW "KROKUS".

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY POLICJANTÓW



ZWIĄZKOWY PRZEGLĄD POLICYJNY



18

Warszawa, marzec 2005



WYDAWCA

**NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY
ZWIĄZEK ZAWODOWY
POLICJANTÓW**

**CZŁONEK
EUROPEJSKIEJ RADY
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
POLICJANTÓW
POZARZĄDOWEJ
ORGANIZACJI
PRZY RADZIE EUROPY**

Wszystkie prawa zastrzeżone
Przedruk w całości lub części tylko za zgodą redakcji

Wydaje Prezydium ZG NSZZ P

Kolegium Redakcyjne

T. Krzemieński - przewodniczący
A. Duda, M. Osiejewski
M. Patalas, G. Witkowska

Redaguje Zespół

T. Krzemieński - redaktor naczelny
S. Kopka - z-ca red. naczelnego, sekretarz redakcji
R. Hrycyk - redaktor graficzny

Adres Redakcji
ZG NSZZ Policjantów
ul. Puławska 148-150, 02-624 Warszawa
tel.: 843-84-62, 60 159 26, 60 122 85
fax: 60 131 97
e-mail: zgnszzp@onet.pl

ISSN 1703-6842

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca



SPIS TREŚCI

Komentarz	3
Informacje	4
Uwagi, opinie, komentarze.	5
Zdrada	8
Naprawa Państwa	10
Menedżer jak policjant.	12
Christian Hoppe raz jeszcze.	14
Strategia policji	20
Misja policji	24
Wizja, misja, strategia.	25
Obradował ZG NSZZ Policjantów.	26
Czerwono-czarni	28
To mi, że jest nam lepiej	30
Tryptyk łódzki, czyli powtórka z Tkaczyka	32
Kopią najlepiej	37
„Śliwka“ w kwiecie wieku	38
16. policjant	39
15 lat temu w Poznaniu	40
Niemamocni.	42
Pokaż swoją twarz	44
Kosztowne pragnienia	46
Praca w Policji jest moją pasją.	46
Napisali do nas	47
Cichociemny z automatem.	48
Wolna Trybuna /bardzo/.	50
Zlikwidować ZER	54
Kronika Związkowa	55
Być blisko	56
Wspomnienie	60

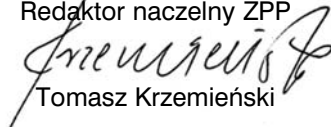
Koleżanki i Koledzy,

w obecnym ZPP piszemy o pytaniach, na które trudno uzyskać odpowiedź lub wręcz pozostających bez odpowiedzi. Miejmy nadzieję, że doczekają się odpowiedzi pytania, które zadajemy na początku numeru Prezesowi Rady Ministrów, Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji. Związek zawodowy reprezentujący stutysięczną rzeszę policjantów ma chyba prawo liczyć na to, że będzie traktowany poważnie. Tymczasem znów coś dzieje się po cichu, istotne ustalenia zapadają nie wiadomo kiedy, gdzie i dlaczego. Dlaczego?

Wizje – misje – strategię... Okazuje się, że można nie mówić wiele o wizji i strategii, ale za to je mieć i rzeczywiście wprowadzać w życie (vide Bratton). Można też definiować misję i wizję, porównywać komendanta głównego Policji do okrętu prującego fale i tworzyć opasłe tomy na temat strategii. Można starać się przebudować świadomość przełożonych, albo można rywalizować w liczbie otrzymanych certyfikatów ISO. Jedna z wymienionych dróg dojścia do celu na pewno się sprawdziła. Jak będzie z drugą? Pożyjemy, zobaczymy...

Co oznacza votum nieufności udzielone przełożonemu służbowemu przez związek zawodowy? Na pewno jest świadectwem braku zaufania do tego przełożonego. Na pewno też jest ważnym sygnałem, że coś się źle dzieje. Jeżeli sygnał pochodzi od organizacji związkowej szczebla wojewódzkiego i dotyczy osoby komendanta wojewódzkiego Policji, tym bardziej zasługuje na uwagę. Udziałem obecnego komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi jest niecodzienny wyczyn: votum nieufności otrzymał on dwukrotnie w dwóch różnych województwach. W 2001 roku wyraziła je Wojewódzka Konferencja Delegatów NSZZ Policjantów w Olsztynie, a w 2005 roku – Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów w Łodzi. Co stało się obecnie? Komendant Główny Policji ocenił, że „postępowanie insp. Janusza Tkaczyka w sprawie wyposażenia mieszkania było niewłaściwe i niezgodne z obowiązującymi w Policji procedurami i zasadami”, po czym uznał „za wystarczające poprzestanie na przeprowadzeniu rozmowy służbowej”. Wierzmy głęboko, iż gdyby opisana sytuacja dotyczyła każdego innego policjanta, stanowisko komendanta głównego byłoby identyczne. Prawda, Panie Komendancie Główny Policji?

I wiceprzewodniczący ZG NSZZ Policjantów
Redaktor naczelny ZPP


Tomasz Krzemieński



Z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy wszystkim Policjantom i Policjantom, Pracownikom Policji, Emerytom i Rencistom Policji oraz ich Rodzinom serdeczne życzenia zdrowia, radości i wszelkiej pomyślności składa Redakcja ZPP.

Niech Zmartwychwstały Chrystus napełnia Was stale otuchą i mocą silniejszą niż wszelkie zło, pozwalając skutecznie walczyć z niegodziwością i głupotą.



informacje

- Były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Zbigniew Sobotka został skazany na 3,5 roku więzienia
- Minister Ryszard Kalisz przebywał w Japonii i z całym światem zastanawiał się, jak ustrzec się przed skutkami tsunami
- Minister Ryszard Kalisz powołał komisję do zbadania, czy „występowały przypadki utrudniania postępowania przygotowawczego prowadzonego przez gorzowską Policję, a także czy miało to związek ze zmianami kadrowymi w jednostkach prowadzących i nadzorujących te sprawy...”
- Po blisko dwu latach zakończono śledztwo w sprawie Magdalenki.
- W Kielcach rozpoczął się proces gen. Antoniego Kowalczyka, oskarżonego o kręctwo i matactwo.



- Kto na generała? Nietrudno zgadnąć, wystarczy uważnie obejrzeć zdjęcie /nb. wykonane na chwilę przed opuszczeniem narady przez prominentnych gości z powodu „bardzo ważnych powodów służbowych” – jakich?/. Proszę zgadnąć lub zapytać gen. L. Szredera w ramach szerszej troski o tzw. etos...

UWAGI KOMENTARZE

Komu mnożnik, czyli bocznymi drzwiami...

Bocznymi drzwiami wprowadzono pod koniec ub. roku dodatkową podwyżkę płac dla funkcjonariuszy Służby Więziennej. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 2004 roku stanowi w § 1, iż:

„Wielokrotność kwoty bazowej, stanowiącą przeciętne uposażenie funkcjonariuszy Służby Więziennej, ustala się:

- od dnia 1 października do dnia 31 grudnia 2004 r. – na 1,90;
- od dnia 1 stycznia 2005 r. – na 1,95.“

Trzeba tu dodać, iż podwyżka od 1 października 2004 r. objęła wszystkie służby mundurowe MSWiA oraz BOR i Służbę Więzienną i była zgodna z przyjętymi ustaleniami, znajdując pokrycie w art. 48 ustawy budżetowej na rok 2004 (50 milionów) oraz skutkując w roku 2005 (tzw. skutki przechodzące). Natomiast z wyjątkiem Służby Więziennej, żadna inna z ww. służb mundurowych (Policja, Straż Graniczna, Państwowa Straż Pożarna, BOR) nie uzyskała wzrostu mnożnika od 1 stycznia 2005 roku. Pytania, które adresujemy do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, brzmią:

- Z czego wynika preferencja funkcjonariuszy Służby Więziennej wobec funkcjonariuszy służb mundurowych Policji, SG, PSP i BOR?
- Jak podjęta decyzja Rady Ministrów ma się do oficjalnych informacji udzielanych społeczeństwu i związkom zawodowym, m. in. we wrześniu 2004 r. na forum Sejmu przez ministra Brachmańskiego?
- Kto i w jakim trybie negocjował dodatkowy wzrost płac dla funkcjonariuszy Służby Więziennej?
- Skąd pochodzą środki finansowe na wzrost mnożnika funkcjonariuszy SW od 1 stycznia 2005 roku?

T.K.

Starachowice są wszędzie...

Były minister Krzysztof Janik znany jest z niejednej bezmyślnie wypowiedzianej „mądrości”, ale niekiedy i jemu zdarza się coś trafnie zauważyć. – Starachowice są wszędzie – powiedział o powiązaniach kolegów sprzed lat, wiktających się w lokalne „układy”. Za kolegę z resortu i jego uczciwość gotów był „położyć głowę”. Sąd inaczej go ocenił.

Ale „Starachowice” to nie wyjątek, są faktycznie wszędzie, jak mawia Janik. Teraz „Starachowice” są w Rzeszowie, Płocku i w Gorzowie.

K.

Kto chce dobrze dla Policji?

Nie są tajemnicą pomysły na „poprawę bezpieczeństwa i porządku publicznego” prezentowane w programach partii politycznych pretendujących do rządzenia Polską za kilka miesięcy. Przewidują one pewną „rewolucję” w Policji, a szczególnie w odniesieniu do komendy głównej Policji, która w najbar-





dziej radykalnym projekcie uległaby likwidacji. Duże zmiany nastąpiłyby w organizacji Policji na szczeblu lokalnym, być może nawet całkowite podporządkowanie jej samorządowi. Jest bardziej niż pewne, że politykom „pomagają” niektórzy policjanci.

Coraz głośniejsze też mówi się w Policji, co powtarzają media, o „nieformalnej grupie” pracującej nad reformą Policji. Nie można wykluczyć, iż nieoficjalnie współpracuje ona z politykami ugrupowań obecnie opozycyjnych.

W tej sytuacji zastanawia determinacja, warta doprawdy lepszej sprawy, grupy „trzymającej władzę” w KGP, do której oficerowie „korytarzowi” /tacy są w każdej instytucji/ zaliczają m. in. panów C., S. i drugiego S., działających pod światłym kierownictwem pana B. Grupa ta nie bacząc na powszechną krytykę dotychczasowej i kolejnej reformy „implantuje i implementuje”. Panowie, pora wrócić na jawę. Chyba, że hołdujecie zasadzie – po nas choćby potop, a co do tego czasu ugracie to wasze..

Myślę, że policjantom należą się jakieś wyjaśnienia, Panie Komendancie Główny Policji? A może sam Pan Minister powinien zabrać w tej sprawie głos?

Zetan



Znów bitwa o dzielnicowego

Rozgorzał spór o twarz dzielnicowego, o jego prawo do swojej twarzy. W Łodzi chwalona i przez nas Aldona Kostrzewa z łódzkiej Policji nakazała sfotografowanie i opublikowanie w lokalnej prasie wszystkich dzielnicowych. Fotografowani nie mieli nic do powiedzenia; robotę wykonał fotoreporter z gazety. W obronie dzielnicowych wystąpił Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów.

W Łodzi jak wszędzie, posada dzielnicowego jest mało stabilna. Niektórzy fotografowani już zmienili dotychczasowe rejony, a inni przestali być dzielnicowymi. Nie można wykluczyć, że kiedyś któryś z nich trafi do służby operacyjnej.

W sprawie wypowiedział się prawnik z komendy głównej Policji – **fotografowanie i publikowanie zdjęć policjantów w prasie możliwe jest tylko za ich zgodą /... / Policjant jest na służbie tylko w czasie służby; w czasie wolnym od służby podjęcie przez niego czynności służbowych jest jego wolnym wyborem...**

Na marginesie – jakiś czas temu furorę zrobiła talia kart z wizerunkami polityków. Pomysł podchwycyło w KSP, gdzie sporządzono talię kart z wizerunkami poszukiwanych przestępców. A może iść dalej – teraz karty z wizerunkami dzielnicowych, potem komendanci, naczelnicy, kierownicy, wywiadowcy i antyterroryści. Już widzę tę bestsellerową talię ze zdjęciami policjantów z Centralnego Biura Śledczego

S.

Dom spokojnej starości

Wielu dzisiejszych użytkowników gmachu przy ul. Batorego /dawniej Rakowiecka 2a/ pamięta, bo taka jego specyfika, pewnego starszego pana, który pojawił się któregoś dnia niespodziewanie w Gabinecie Ministra, otrzymał skromny pokój zwany też gabinetem, materiały biurowe, a także ustawowo należny zasiłek na zagospodarowanie. Ten nowy pracownik miał już blisko 70 lat i w gmachu znalazł się, jak szeptano, z rekomendacji samego ministra, a zasiłek, który budził



„Trybuna”

sensację, należał mu się, bo dotąd trudząc się przez dziesięciolecia w innej formacji, w tej na Batorego dopiero trudzenie się rozpoczynał.

Przepraszam za tę przydługą dygresję i pewnie dla niejednego, zwłaszcza młodego policjanta, mało zrozumiałą. Ale to nie jest, jakby się wydawało, odległa historia przypomniana przez innego starszego pana. To terazniejszość.

Ministrowie się zmieniają, a pewni starsi panowie, choć także i panie, tkwią w gmachu na Batorego od lat. Nie rusza ich żadna transformacja. Są bohaterami afer, bo zatrudniają podwładnych przy np. budowie prywatnego domu, albo ustawiają przetargi rozjeżdżają się antypodach, kleją się do podejrzanych indywiduów, szemranych towarzystw i niejasnych interesów. Czasem zajmują się nimi prokuratorzy, lubią ich media i nie szczędzą czytelnikom barwnych opowieści. Czasami, i tak bywa, gniewają się na nich nawet sami ministrowie. Zwłaszcza przed kamerami są piekielnie pryncypialni i zapewniają, co też robią z tym, czy z tamtym. Światłą gasną, kamery znikają, a „bohaterowie” zostają.

Serdecznie gratulujemy ministrowi Kaliszowi i wiceministrowi Brachmańskiemu, że pozostają wierni dobrym obyczajom i nie tracą z pola widzenia trudu obywateli. Dla jasności – niektórych obywateli.

Bardzo serdecznie witamy w Domu Spokojnej Starości Pana Inspektora Jerzego Gołębiowskiego na stanowisku pełnomocnika ministra spraw wewnętrznych i administracji ds. kontaktów ze związkami zawodowymi. Przyominamy – zasilek do odebrania w kasie...

W błyskawicznym tempie obyczaje z Batorego przyswajają sobie komendanci z gmachu przy Puławskiej 148/150. Reformują, przestawiają sprzęty i przesuwają ludzi, czasem zwalniają, niektórych z tzw. full wypasem. Po czym zaraz tych bardzo steranych służbą i dlatego full wypasionych – przyjmują z powrotem. Dają skromny pokój, zwany też czasem gabinetem, wyposażają w ołówki i długopisy, dają też odpowiednie zaszeregowanie. I pewnie zasilek na zagospodarowanie. Są bowiem niezbędni.

Ciekawe, że ten full wypas przytrafia się wyłącznie byłym dyrektorom, redaktorom /nazwiska podamy w następnym numerze, o ile tzw. wir wydarzeń nie uczyni sprawy bezprzedmiotową/, a nie niższym rangą. O, tem-pora, o mores!

Szymon Farsa



„Trybuna”

Dziadosz.

Nr 18 / 2005



ZDRADA

Na 3,5 roku więzienia skazał sąd w Kielcach Zbigniewa SOBOTKĘ, wiceministra spraw wewnętrznych i administracji. Niedługo rozpocznie się proces 2-gwiazdkowego generała Policji Antoniego Kowalczyka, od którego zaczęła się tzw. sprawa starachowicka.

W e wrześniu 2003 roku w numerze 12 ZPP prezentowaliśmy Zbigniewa Sobotkę na okładce ekskluzywnego magazynu „Świata Elit” i zastanawialiśmy się, czego on i prominentni oficerowie policji szukają w salonach i kasynach, wśród panienek i biznesmenów często podejrzanej proveniencji.

Sobotka 10 lat pracował w hucie „Baildon”, potem był walcownikiem w hucie „Warszawa”. Miał 30 lat kiedy ukończył technikum. Gdy lewica objęła władzę uznano, że ma wystarczające kwalifikacje, by w randze wiceministra nadzorować Policję. Po wieloletniej przerwie wraz z lewicą wrócił na stanowisko w MSWiA.

Prokurator uznał, że dopuścił się zdrady ujawniając tajemnicę państwową i służbową, co skutkowało narażeniem bezpieczeństwa policjantów biorących udział w tajnej operacji przeciwko starachowickim gangsterom. Sąd nie tylko uznał to oskarżenie, ale stwierdził, że Sobotka działał z niskich pobudek, przekazując informacje partyjnemu koledze w celu ostrzeżenia samorządowo-gangsterskiego gangu.

Nikt wśród polityków lewicy nie potępił partyjnego kolegi. Minister Ryszard Kalisz co prawda „szanuje wyrok”, ale wyraźnie nie przyjmuje do wiadomości sądowego orzeczenia. Argumentem przeciwko „surowemu wyrokowi” jest to, że pan S. nie jest człowiekiem, cytuję – zdegenerowanym. Być może jest zdegenerowany inaczej, i tego Pan Minister nie jest w stanie dostrzec...

ZE ŚWIATA ELIT DO WIĘZIENIA CZEGO PAN MINISTER NIE WIDZI...



Rządzący w Gorzowie politycy związani z SLD dawali zlecenia wybranym firmom budowlanym. Uzyskane w wyniku zawyżania wartości robót pieniądze były dzielone między prezydenta miasta i prezesów firm. Część pieniędzy trafiała do kasy SLD. Politycy SLD używali swoich wpływów, by doprowadzić do zmian kadrowych w gorzowskiej policji. Z aferą wiązano m. in. odwołanie w maju 2004 r. komendanta wojewódzkiego policji w Gorzowie insp. Stanisława Bukowskiego – decydujący głos miał tu...

Ja wiem, kto. Policjanci z Gorzowa i Zielonej Góry też wiedzą.

Pytanie – o kogo chodzi? Trafna odpowiedź zostanie nagrodzona uściśkiem prokuratora.



NAPRAWA PAŃSTWA

Konieczna jest reforma w policji. Mimo odniesionych ostatnio sukcesów Biura do walki z Przesłępczością Zorganizowaną policja jako całość działa w dalszym ciągu źle. Niezależnie od przyczyn obiektywnych: szczupłość środków i zbyt niska obsada kadrowa, zła jest jej struktura i niewłaściwy nastrój panujący w jej szeregach. Dlatego potrzebne są następujące posunięcia:

- **całościowa reorganizacja Komendy Głównej.**

Zastąpi ją sztab komendanta głównego, a w jego ramach silny inspektorat kontroli i nadzoru;

- **na nowo powinien być uregulowany nadzór ministra spraw wewnętrznych i wojewodów nad policją.**

Oprócz powołanego już departamentu policji, który trzeba wzmocnić, muszą być powołane odpowiednie wydziały w urzędach wojewódzkich;

- **całkowicie musi zostać zniesiony system konkursów.**

Podtrzymuje on klanowy charakter wielu jednostek policji i uzależnia komendantów od miejscowych układów partyjnych, biznesowych i towarzyskich;

- **zmianie, a przede wszystkim uproszczeniu powinien ulec system finansowania policji;**

- **szczególne znaczenie powinno mieć powołanie, poza policją państwową, elitarniej jednostki o uprawnieniach policyjnych: Gwardii Narodowej.**

Ta kilkutyśięczna elitarna jednostka powinna przejąć niektóre zadania policji (na przykład ochronę dróg przed przestępczością kryminalną) i jednocześnie stanowić rezerwę ministra spraw wewnętrznych.

DEMONTAŻ UKŁADU WYZWOLI WEWNĘTRZNĄ ENERGIĘ POLICJI

– mówi Ludwik DORN, przewodniczący Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości



- **Panie pośle, czy Policja potrzebuje aż tylu generałów, pułkowników w komendach nie tylko wojewódzkich ale i powiatowych? A tu już następni oczekują na generalskie szlify...**
- Generał to bardzo prestiżowe i materialne wzmocnienie osobistej pozycji, wielu generałów to już układ, grupa nacisku, często bardzo zwarta i solidarna. W Policji ta grupa tworzy swoistą korporację właścicieli tej 100-tysięcznej formacji. Nie ma żadnej racjonalnej potrzeby utrzymywania jej i w interesie całej Policji trzeba ją jak najszybciej zdemontować.
- **Ósmy komendant główny Policji i co najmniej tyle samo reform, bo np. obecny przed rokiem wdrożył jedną, a teraz realizuje kolejną. Powiada Pan, że „Policja jako całość działa źle”.**
- Rzeczywiście, wszystkie te reformy poza zmianą nazewnictwa poszczególnych struktur nic istotnego nie wniosły i traktuję je „skrajnie ironicznie”. Oczywiście poza tymi, jak np. Centralne Biuro Śledcze, które powstały w wyniku politycznej i społecznej presji. Dotychczasowe reformy były tylko wzmocnieniem obsady personalnej tworzącej układ wokół kolejnego szefa Policji. Reformy w istocie rzeczy konserwowały układ generalsko-pułkownikowski i jego układy z określonymi politykami.
- **Co zrobić z tą Policją?**
- Nie będziemy likwidować komendy głównej Policji, ale przekształcimy ją w nieduży kadrowo sztab komendanta głównego. Resztę struktur, również odchudzonych, wchłonie departament bezpieczeństwa w MSWiA. To w sferze organizacyjnej. Ważną sprawą będzie przywrócenie podstawowych wartości i zasad w Policji: hierarchiczności, dyscypliny i zdrowej rywalizacji. Trzeba wyzwolić wewnętrzną energię w całej formacji, a to spowodują 40-letni oficerowie. Już doświadczeni, jeszcze nie całkiem wypaleni, ale wciąż pełni ambicji i chęci osiągania wyższych celów. I mających wizję Policji i swojej w niej roli. Gdy rozbijemy ten korporacyjny układ, blokujący przez lata możliwości awansu wielu policjantom, to właśnie na nich postawimy.
- **Czy możliwy byłby cywil na czele Policji?**
- Raczej nie, ale ktoś z innych służb mundurowych już mógłby. Trzeba mimo wszystko uwzględniać tradycję, jak i opinie samych funkcjonariuszy, którzy, myślę intuicyjnie, mieliby pewnie problem, choćby w sferze mentalnej, z zaakceptowaniem cywilnego szefa.
- **Są jeszcze urzędnicy-policjanci i zwykli policjanci. Jak ich przekonać do kolejnych zmian i zrobić z nich prawdziwych policjantów?**
- Główną nadzieję wiąże ze zmianami kadrowymi. Ci 40-letni oficerowie, którzy dostaną szansę awansu i posiadający własną wizję Policji powinni doprowadzić do wewnętrznej mobilizacji w policyjnych strukturach, chęci służenia państwu efektywnie i skutecznie. Rutynowe plany powinny zastąpić priorytety, ogniskujące się na głównych zagrożeniach i oczekiwaniach społeczeństwa. Te główne zatwierdzałby minister, jako odpowiedzialny politycznie za stan bezpieczeństwa. Poniżej komend wojewódzkich określano by priorytety operacyjne, odpowiadające lokalnym potrzebom. Ich ocena następowałaby według zobiektywizowanych i czytelnych kryteriów.
- **Przedstawione niedawno plany reformy szkolnictwa policyjnego określił Pan mianem „biurokratycznego bajania”. Jak szkolić policjantów? I czy potrzebna jest nam policyjna akademія?**
- Za akademią stoi rozpoznana korporacja i jej ambicje, a nie istotne potrzeby Policji. Na akademię nas nie stać. Szkoła w Szczytnie ma dobrą bazę i kadre dydaktyczną, w Legionowie można szkolić specjalistycznie i służyć policjantom innych państw, a także szkolić kadry dla służb cywilnych instytucji zajmujących się sprawami bezpieczeństwa. I na tym zarabiać. Mogłyby też funkcjonować ośrodki szkolenia przy KWP, ale tylko w większych ośrodkach. Problemem jest natomiast nadprodukcja oficerów, którym trzeba stworzyć szanse awansu poziomego. Uzy-





skanie stopnia oficerskiego musi, wbrew dotychczasowej praktyce, przestać kojarzyć się wyłącznie z awansem i roszczeniem do stanowiska kierowniczego. Jest w tym zakresie wiele możliwości.

– **Stosunki wewnętrzne w Policji to, zdaniem związkowców „ocean teź”. Nepotyzm, układy, mobbing, wyrafinowane metody niszczenia inaczej myślących i niepokornych. Czy PiS jeśli będzie rządził zadba o etos Policji Państwowej?**

– Wydaje się, że komendant główny niedostatecznie korzysta z wewnętrznego nadzoru nad dyscypliną w Policji, zaś Biuro Spraw Wewnętrznych, jak nieraz słyszę, bardzo surowe dla zwykłych policjantów zbyt pobłażliwe jest dla wyższych rangą funkcjonariuszy. Nie może tak być, że oficerowi, który zawinił najczęściej stwarza się okazję odejścia ze służby w zamian za zaniechanie postępowania dyscyplinarnego. Postępowanie powinno być prowadzone do skutku i mieć wpływ na wymiar emerytury. Obecna praktyka jest demoralizująca, a poza tym bezprawna. Mam nadzieję, że wyzwolona na skutek zmian energia wytworzy nową jakość stosunków wewnątrz Policji, że stworzą oni etos realny, a nie tylko na papierowym kodeksie.

– **Związki zawodowe już niemal wszystkim wadzą, w Policji też, choć należy do nich ponad 40 tysięcy policjantów. Jak Pan Poseł widzi rolę NSZZ P w Policji?**

– Jako reprezentację funkcjonariuszy, przeciwwagę dla przełożonych służbowych, ale też ich sprzymierzeńców w służbie. Są potrzebni, choć przyznam, że nie podoba mi się, kiedy tak co roku, przy okazji budżetu pikietują pod sejmem. Ja rozumiem, że chcą lepiej zarabiać, ale kto poza nimi ma takie uprawnienia emerytalne i możliwości zarobkowania po przejściu na emeryturę. Coś za coś. Ja wiem, że to trudny wybór, ale póki co tak trzeba na to patrzeć...

– **Na koniec, co Pan powie policjantom, którzy już teraz niepokoją się zapowiadаныmi zmianami. Kto może czuć się spokojny?**

– Mam wrażenie, że dość precyzyjnie wyłożyłem, kto straci, a kto zyska. Porządny, uczciwy, sumienny w służbie policjant, a jeszcze myślący i łączący swe ambicje z Policją może być pewny, że zostanie dostrzeżony i dostanie swoją szansę.

– **Bardzo dziękuję za poświęcony czas i życzę powodzenia w politycznych planach.**

rozmawiał Sławoj Kopka

• MENERDŻ

... jeśli nowa strategia ma się stać wszechogarniającym ruchem, nie wystarczy, by pracownicy wiedzieli, co należy zrobić – muszą tego także chcieć...

Wielu szefów dobrze rozumie znaczenie odpowiedniego motywowania ludzi do wprowadzania zmian, ale bardzo często popełniają błąd polegający na chęci zreformowania całego systemu motywacyjnego przedsiębiorstwa od razu. A na przeprowadzenie takiego procesu, szczególnie w przypadku dużej organizacji, potrzeba wiele czasu i środków.

Bill Bratton wypracował sobie własny sposób rozwiązywania problemów o charakterze motywacyjnym. Koncentruje się on na ważnych jednostkach znajdujących się zarówno wewnątrz instytucji, jak i na zewnątrz niej i posiadających w niej wyjątkowo duże wpływy dzięki swoim układom, zdolności oddziaływania na innych lub dostępowi do określonych zasobów. Bratton świetnie zdaje sobie sprawę, że tego typu osoby są jak centralny kręgiel w bowlingu; gdy się go dobrze trafi, wywraca wszystkie pozostałe. Jeśli się uda zmotywować ważne jednostki, nie ma potrzeby bezpośredniego oddziaływania na pozostałych członków organizacji, gdyż ostatecznie i tak każdy ulegnie ich wpływowi. A jako że w większości firm i instytucji takich osób jest stosunkowo niewiele, ich odnalezienie i dowartościowanie nie stanowi dla kierownictwa zbyt dużego problemu.

Bratton stara się motywować swoje ważne jednostki, stawiając je w świetle reflektorów. **Jednym z jego najważniejszych posunięć w policji nowojorskiej było wprowadzenie praktyki odbywania dwa razy w tygodniu zebrania strategiczno-kontrolnych**, w czasie których oficerowie z komendy głównej spotykali się ze wszystkimi 76 komendantami dzielnicowymi. Bratton uważał komendantów za bardzo ważne jednostki, ponieważ każdy z nich kierował 200-400 policjantami. **Uczestnictwo w zebraniach było obowiązkowe dla całego wyższego kierownictwa, włącznie z zastępcami komendanta głównego oraz komendantami okręgowymi.** Sam Bratton brał w nich udział tak często, jak tylko mógł.

ER JAK POLICJANT•



DEDYKUJEMY KIEROWNICTWU POLICJI – BRATTON CZ.II

W czasie zebrzań odbywających się w sali konferencyjnej w budynku komendy głównej policji wskazany komendant dzielnicowy był wzywany przed oblicze przedstawicieli wyższego kierownictwa, przy czym o wyborze jego osoby dowiadywał się dopiero dwa dni wcześniej – robiono tak, aby utrzymać wszystkich „dzielnicowych” w pogotowiu. Wówczas w pełnym świetle reflektorów odpowiadał na pytania kierownictwa i szefów innych jednostek, zdając relację z działalności swojej komendy.

Praktyka zebrzań zmieniła kulturę organizacyjną nowojorskiej policji na kilka sposobów. Ponieważ osiągnięcia komendantów były prezentowane na forum publicznym, **zebrania pomogły w budowaniu kultury skuteczności działania.** Zwyczaj umieszczania zdjęcia „poddawanego obróbce” ko-

mendanta na pierwszej stronie prospektu wręczanego uczestnikom spotkań służył podkreśleniu jego osobistej odpowiedzialności za wyniki dzielnic. Nikt nie mógł już tłumaczyć własnych niepowodzeń niedociągnięciami w sąsiednich dzielnicach, bowiem ich komendanci byli obecni na sali i mogli natychmiast zareagować. Jednocześnie osoby ambitne uzyskiwały dzięki zebraniom szansę wykazania się wynikami osiąganymi we własnych dzielnicach, a także świadczenia pomocy innym komendom. Poza tym zebrania umożliwiały wymianę doświadczeń.

Z czasem wdrożony przez Brattona styl zarządzania zaczął przenikać na niższe szczeble, czego wyrazem było organizowanie dzielnicowych wersji zebrzań. Poddawani „prześwietlaniu” pod kątem skuteczności działania komendanci jednostek dzielnic-





wych odczuwali pilną potrzebę skłonienia wszystkich swoich ludzi do podobnego wysiłku.

Dla powodzenia tego sposobu motywacji bardzo ważne jest przekonanie pracowników, że opiera się on na uczciwych zasadach, oraz zadbanie o to, by wyciągano wnioski zarówno z dobrych, jak i złych doświadczeń. Jeśli się uda, wzrasta zespołowa siła organizacji, a jednocześnie każdy ma szansę na odniesienie sukcesu indywidualnego.

Bill Bratton stara się stworzyć uczciwe zasady procesu motywacyjnego, traktując w identyczny sposób wszystkich komendantów dzielnicowych, przedstawiając im jasne wymagania oraz objaśniając, dlaczego praktyka zebrań ma tak duże znaczenie dla szybkiego wdrażania jego polityki zarządzania. Z kolei wyciąganiu wniosków ze zdobytych doświadczeń sprzyja aktywne uczestnictwo w zebraniach kierownictwa policji i jego samego. Komendanci dzielnicowi mogą dzięki temu informować o swoich osiągnięciach lub niepowodzeniach bez obawy powstania wrażenia, że się chwalił lub stoją pod pręgierzem. Szefowie komend osiąga-

jących dobre wyniki nie są uważani za samochwały, bo wszyscy wiedzą, że musieli szczegółowo przedstawić swoje działania na życzenie przełożonych. Z kolei ci, którzy nie mają własnych sukcesów i są zobligowani do korzystania z doświadczeń kolegów, cieszą się przynajmniej z tego, że nie muszą sami prosić o ich radę. / Autorami publikacji o Brattonie są dwaj profesorowie międzynarodowej szkoły biznesu w Insead Chan Kim i Renee Mauborgne. /



W 17 numerze „ZPP” ukazał się artykuł ujmujący skrótowo tezy oceniające polską Policję przez zagranicznego jej współpracownika i zarazem obserwatora. Myślę, że warto rozszerzyć ten temat, gdyż – jak się wydaje – wiele uwag niemieckiego oficera podzielanych jest przez związkowców.

Przypomnę, że autorem oceny jest funkcjonariusz niemieckiego BKA (Federalnego Urzędu Kryminalnego) Ch. Hoppe. Był on przy polskiej Policji doradcą przedakcesyjnym Unii Europejskiej, natomiast w 2004 r. mianowany został stałym doradcą twinningowym. Na początku października 2004 r. odbyło się spotkanie Ch. Hoppe z przedstawicielami Biura Strategii Policji KGP. W trakcie tego spotkania doradca twinningowy przedstawił swą opinię na temat przemian dokonywanych w polskiej Policji. Pozwolę sobie przedstawić jego tezy wraz z własnym komentarzem.

1/ Ch. Hoppe uważa, że polskiej Policji nie stać na tak rozbudowaną służbę logistyczną (i wspomagającą w ogóle) zatrudnioną na etatach mundurowych. Proponuje, aby obsługą pionów policyjnych o działalności podstawowej zajmowali się pracownicy, którzy powinni mieć jednak możli-



CHRISTIAN HOPPE

raz jeszcze

wość awansu w ramach urzędniczej służby cywilnej.

Całkowicie zgadzam się z tym poglądem, ubolewając, że mimo szumnych i wielokrotnych zapowiedzi kolejnych kierownictw KGP problem ten jest od wielu lat rozwiązywany bez widocznego i zadowalającego skutku.

2/ Przeszkolenie zawodowe policjantów jest bardzo kosztowne. Kierując się tą oceną Ch. Hoppe jest przeciwnikiem uzyskiwania częściowej, lecz jednak, emerytury już po 15 latach służby.

Jako emeryt (ale odszedłem niemal po 28 latach służby) nie mogę się z tym zgodzić. Po pierwsze: zarówno przed wojną, jak i w okresie PRL przez długi czas istniała możliwość odejścia ze służby już po 10 latach (w moim osobistym przypadku, gdy wstępowałem do MO w latach siedemdziesiątych, po przesłużeniu 10 lat i przepracowaniu dodatkowych 5). Po drugie: w polskiej Policji istnieje wysoki wskaźnik tzw. „zużycia się” funkcjonariuszy. Wynika to z niedogodności służby, zbyt niskich uposażeń, wszech-

władnej biurokracji i fatalnych stosunków międzyludzkich, zwłaszcza między przełożonymi a podwładnymi.

3/ Stały doradca twinningowy proponuje, aby wprowadzić możliwość zastąpienia obowiązkowej służby wojskowej służbą kandydacką w oddziałach prewencji oraz ogniach patrolowych Policji.

Obecnie taka możliwość jest ograniczona ustawowo i Sejm będzie zmuszony do dokonania kolejnej nowelizacji, to znaczy do przedłużenia jej na dalsze kilka lat. Byłoby chyba słuszne, gdyby wprowadzić instytucję zastępczej służby wojskowej na stałe (było tak przed kilkoma laty). Za niekorzystną zmianę przepisu odpowiedzialne jest m. in. ówczesne kierownictwo KGP dążące do całkowitego uzawodowienia służby bez analizy możliwości finansowych. Uważam to rozwiązanie za konieczne.

4/ Doradca zauważa, mimo że w Polsce jest dopiero od sierpnia 2002 r., że po kolejnych wyborach parlamentarnych następuje wymiana kadry kierowniczej polskiej Policji. Oczywiście, jak każdy zdrowo





CHRISTIAN HOPPE

► **myślący policjant jest temu przeciwny.**

Sądzę, że ma stuprocentową rację. Apolityczności Policji nie posłużyły nawet konkursy na stanowiska kierownicze, gdyż od początku wmontowano w nie możliwość kształtowania kadr kierowniczych według zapotrzebowań wojewodów z umocowania partyjnego. Trzeba szukać innych rozwiązań, np. wprowadzenie kadencyjności.

5/ Ch. Hoppe zauważa, że w polskiej Policji jest zbyt dużo kadry kierowniczej (zastępcy dyrektorów i komendantów, naczelnicy wydziałów i ich zastępcy, kierownicy sekcji itp.), przy czym ich uprawnienia nie są do końca jasne lub są zdublowane.

Wniosek jest generalnie słuszny. Natomiast nie zgadzam się do końca, że w Policji jest za dużo oficerów. W innych formacjach (np. Straż Graniczna czy wojsko) jest ich więcej. Wynika to po części z tradycji ukształtowanej w latach powojennych. Uważam jednak, że osoby z wyższym wykształceniem nie muszą, a nawet nie powinny zajmować się „szlifowaniem chodników”.

6/ Zdaniem doradcy w polskiej Policji istnieje zbyt duże zróżnicowanie hierarchiczne, co powoduje, że policjanci z niższych szczebli nie mają bezpośredniego kontaktu z kierownictwem Policji.

Uwaga słuszna, daje się nawet zauważyć narastanie swoistego muru odgradzającego „doły” od wyższych przełożonych. Jednym ze skutków takiego stanu rzeczy (m. in. brak narad służbowych z całym stanem osobowym jednostki) jest brak przepływu informacji, zarówno z „góry” w „dół”, jak i odwrotnie.

7/ Ch. Hoppe zwraca także uwagę na brak nowoczesnego zarządzania w Komendach Wojewódzkich Policji. Komendanci wojewódzcy bardzo rzadko wyznaczają zadania i kontrolują swoich podwładnych.

Moim zdaniem uwaga słuszna. W KWP jednak niewiele się poprawi, dopóki ich szefowie nie zauważą autentycznych zmian pod tym względem, które muszą dokonać się na szczeblu centrali policyjnej.

8/ Inną bolączką jest brak współpracy między licznymi biurami KGP, co sprawia wrażenie, że „każdy sobie rzepkę skrobie”.

raz jeszcze



Ten problem stał się bezpośrednią przyczyną wprowadzonej w połowie 2004 r. reorganizacji komendy głównej. Jako osoba poza służbą, nie wiem, czy zaobserwowano już efekty.

9/ Ch. Hoppe zwraca również uwagę na to, aby kontakty służbowe były bardziej bezpośrednie. Przełożony powinien być informowany na każdym etapie realizacji sprawy, nie powinno się natomiast stale prosić o pozwolenie na dokonanie każdej czynności czy o sposób jej realizacji.

Uwaga zdecydowanie słuszna. Taki styl zarządzania powoduje wszechwładną biurokrację, ponadto zniechęca podwładnych do własnej aktywności i pomysłowości w wykonywaniu zadań.

10/ Kolejnym zarzutem jest brak wymiany informacji wewnątrz polskiej Policji, brak komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Również i ten „grzech” spowodował wprowadzenie reformy w KGP. Trudno jednak dostrzec, aby w tym zakresie nastąpiła już wyraźna poprawa.

11/ Ch. Hoppe zauważa, że komunika-

cja wewnętrzna między MSWiA a Policją jest bardzo słaba. Jego zdaniem Policja powinna występować w sprawach jej dotyczących w charakterze ekspertów, a ministerstwo pełnić głównie funkcję doradczą, którą należy wzmocnić.

Nic dodać, nic ująć. Z wyjątkiem tego, że politycy sami wolą być w roli ekspertów i decydentów, bo przynajmniej w Polsce uważają, że znają się na wszystkim. Myślę, że wina leży również po stronie kolejnych kierownictw KGP, które zajęły wręcz wiernopoddańczą pozycję wobec MSWiA (przykład – sprawa starachowicka).

12/ Doradca twinningowy postuluje wprowadzenie praktyki opisu stanowisk pracy z jednoczesnym opisem wymagań stawianych każdemu funkcjonariuszowi i pracownikowi na danym stanowisku. Na każdym z nich powinny być zatrudniane osoby spełniające w najwyższym stopniu stawiane wymagania.

Wniosek bardzo słuszny, ale jak wynika z opinii policyjnych dołów, do zrealizowania wyłącznie wtedy, kiedy cała kadra kierownicza Policji dorośnie do tych



CHRISTIAN HOPPE

► wymagań i zrezygnuje z kumoterstwa i nepotyzmu.

13/ Nasz niemiecki kolega dostrzega też niepokojące próby uniezależnienia się Centralnego Biura Śledczego w strukturze policyjnej. Działania w tym zakresie prowadzą do podwajania kosztów funkcjonowania Policji polskiej (oddzielne bazy danych i sprzęt komputerowy, łącznościowy, teleinformatyczny, a nawet ostatnio – własny rzecznik prasowy). Zjawisko tworzenia wyższych kosztów można było zaobserwować już podczas realizacji programów twinningowych (osobne szkolenia z tego samego zakresu). Zdaniem Hoppego centralizacja niektórych zakresów zadań „normalnych” służb kryminalnych i CBS mogłaby się przyczynić do zaoszczędzenia zarówno środków finansowych, jak i czasu, a zasoby ludzkie mogłyby być lepiej wykorzystane. Doradca proponuje utworzenie wspólnej jednostki wspomagającej dla podstawowych jednostek policji kryminalnej i Centralnego Biura Śledczego.

Uwaga słuszna. Przy całym szacunku dla spektakularnych dokonań CBS z każ-

dym rokiem pogłębia się wrażenie, że Policja podzieliła się na tę lepszą i tę gorszą.

14/ Zarzut bardzo ostry: polska Policja miała możliwość zaplanowania wykorzystania bardzo dużej ilości środków z Unii Europejskiej na inwestycje w sprzęt. Nie przemyślano jednak i nie przygotowano kompatybilności rozwiązań i zakupów sprzętowych. Hoppe zwraca uwagę, że do tzw. analizy kryminalnej zakupiono dwa odrębne systemy, choć cele leżące u podstaw zakupu każdego z nich były jednakowe.

Uwagi słuszne, co raz jeszcze podkreśla rzekomą potrzebę zatrudniania „mundurowych” w służbach logistycznych. Jak zwykle trudno będzie jednak znaleźć odpowiedzialnych, albo zwali się wszystko na tych, którzy właśnie odeszli na zasłużone emerytury.

15/ Doradcę niepokoi też „branżowość” polskiej Policji polegająca na tym, że policjanci z ruchu drogowego nie reagują na przypadki przestępczości pospolitej, a patrol interwencyjny nie wchodzi w zakres zadań dzielnicowego itp. Jest to bardzo źle oceniane przez społeczeństwo.

raz jeszcze



Uwaga bardzo cenna. Takie działanie policjantów świadczy o tym, że ich przełożeni nie identyfikują się z całością zadań tej formacji, lecz tylko ze swoim zakresem obowiązków.

16/ Hoppe ocenia bardzo nisko współpracę Policji z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Strażą Graniczną, Służbą Celną, Głównym Inspektorem Informacji Finansowej itp. podmiotami zewnętrznymi o charakterze parapolicyjnym. Nie ma wspólnych grup operacyjnych, analiz i programów działania.

Jest to bolączka znana od lat. Problem nie będzie rozwiązany do czasu obumarcia resortowego spojrzenia na rzeczywistość i zastąpienia go rozwiązywaniem jasno sprecyzowanych zadań o charakterze ogólnopństwowym.

17/ Nasz niemiecki kolega zwraca również uwagę na nadmierne i niekorzystne dla współpracy m. in. z Interpolem nadawanie dokumentom klauzul tajności.

Nie wypowiadam się w tej sprawie, bo jako czynny dziennikarz „Gazety Policyjnej” nigdy nie uzyskałem gļejtu dopuszczającego mnie do informacji niejaw-

nych, choć ze względu na charakter wykonywanych zadań wiedziałem więcej niż wielu innych policjantów.

18/ Christian Hoppe sądzi również, że sposób dokonywania kontroli drogowych lub pomiaru prędkości za pomocą radaru szkodzi wizerunkowi Policji. Gdy patrol RD prowadzi kontrolę zatrzymanego pojazdu, inni kierowcy nie przestrzegają przepisów, bo wiedzą, że policjanci są zajęci. Wynika stąd – jego zdaniem – że Policja nie cieszy się wysokim autorytetem społecznym, a poszanowanie prawa w Polsce wartością nie jest.

Nie ulega wątpliwości, że część przedstawionych przez doradcę słabych stron polskiej Policji została dostrzeżona również przez jej kierownictwo służbowe i podjęto odpowiednie działania. Czy jednak nie zostaną one zmarnotrawione w wyniku kolejnych zapędów reformatorskich oraz przez ciężki bezwład biurokratyczny?

Marcel Tabor



STRATEGIA POLICJI



czyli o
TOKSYCZNOŚCI
MIEJSCA PRACY

Wybitni zachodni znawcy zajmujący się badaniami nad strategiami organizacji i zarządzania chylą czoła przed Williamem Brattonem, analizując jego sukcesy /nie tylko w Nowym Yorku/, zachęcają innych do wyciągania wniosków i pójdęcia jego drogą. Sam Bratton kiedy odchodził ze stanowiska szefa nowojorskiej policji martwił się, czym będzie się zajmował i z czego spłaci kupiony na kredyt dom. Dziś jest majątnym człowiekiem, bo w odróżnieniu od naszych generałów nie dorabia w „ochronie”, ale doradza prezydentom państw i szefom policji największych światowych metropolii.

Jego działalność sprawiła, że wręcz bandycki Nowy York w dwa lata stał się w miarę spokojnym miastem, a kontynuowane przez następców jego metody pracy policji uczyniły tę metropolię najbezpieczniejszym miastem USA. To, co Bratton wprowadził do codziennej policyjnej praktyki, poraża pragmatyzmem, wręcz prozaicznością metod, skądinąd dobrze przecież znanych, ale zastosowanych z żelazną konsekwencją i (!)

wyróżniającym się przykładem własnym oraz współpracowników zaangażowania w codzienną służbę /czy ktoś widział Szredera lub Starańczaka w metrze lub tramwaju? /.

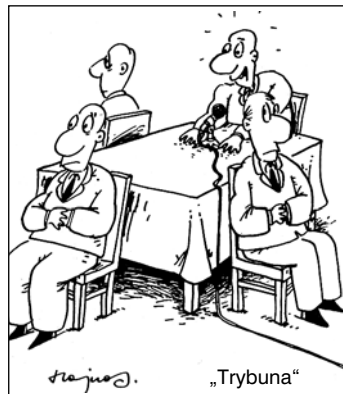
Nasi policyjni decydenci, o czym pisaliśmy wielokrotnie, co najwyżej chwalać się fotkami z Brattonem czy Segalem, natomiast co do „wybitnych” i zdolności superaktora mają swoje, nienajlepsze zresztą zdanie.

Reformowania c.d.

Właśnie skończyłem czytanie opasłego dzieła pt. **Strategia rozwoju Policji na lata 2005-2010**. Pierwsze skojarzenie, już to gdzieś czytałem, ten sam styl i słownictwo. Ależ tak, w „Gazecie policyjnej”, publikacja, której dostało się potem od „Związkowego Przeglądu Policyjnego” w polemice pt. „Implantowanie i implementowanie, czyli czas prawdziwych reformatorów”. Tak, to jest dokładnie ten sam styl, to samo słownictwo. Zdumiewające, jak wielką siłę oddziaływania ma ten przestawny autor, że adaptowani z „terenu” do komendy głównej Policji reformatorzy mu się nie oparli.

Autorzy „Strategii...” najwyraźniej naczytali się uczonych książek o organizacji i zarządzaniu i żywcem przenieśli je na policyjny grunt. W „Strategii...” rzadko mówi się o służbie – częściej o środowisku pracy, rzadko o

funkcjonariuszach czy policjancie – używają terminu personel, rzadko o kadrach – raczej o gospodarowaniu zasobami ludzkimi, zamiast o problemach i kłopotach w służbie – mówi się o 'toksyczności miejsca pracy' /by nie dopuścić do świadomości kłopotliwych odczuć praco w n i c y sięgają po leki, papierosy, alkohol czy też uprawiają hazard' – to cytat ze 'Strategii... '.



26,43,26,21

To nie cyferki do skreślenia w totku. To ważne liczby w „Strategii...”. W wyniku prac nad analizą TOWS/SWOT zdefiniowano: 26 Mocnych Stron, 43 Słabe Strony, 21 Szans i 26 Zagrożeń /wszystko pisane dużą literą/.

Mocne Strony Policji to m. in. zwalczanie przestępczości zorganizowanej, jakość prowadzonych postępowań przygotowawczych /czyżby? /, skuteczność oddziałów zwartych prewencji, ale też... rozmieszczenie geograficzne jednostek Policji, nadzór nad formacjami ochronnymi i strażami, wyodrębnienie ogniw psychologicznych, badanie opinii publicznej, jakość wykonywanych inwestycji i remontów...

Słabe Strony Policji to wyposażenie, uznaniowość, organizacja służby, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego /chyba brak przedrostka – nie? /, ale też przestrzeganie zasad etyki zawodowej /tu chyba też brak – 'nie' na początku? /, brak efektywności systemu zarządzania zasobami ludzkimi, nadmiernie rozwinięta

sprawozdawczość i statystyka policyjna, warunki socjalne pracy...

21 Szans Policji to wstąpienie do... Unii Europejskiej, współpraca z organizacjami międzynarodowymi, ale też nasycenie rynku pracy, wzrost liczby i rozwój niezależnych operatorów telekomunikacyjnych...

26 Zagrożeń dla Policji to wzrost zagrożenia przestępczością, terroryzmem, nakładanie kolejnych zadań na Policję, ale też brak

l o b b i n g u parlamentarnego, ale też postrzeganie Policji jako instytucji o dużym stopniu skorumpowania, ale też pogłębiające się rozwarstwienie społeczeństwa...



Wewnętrzne rezerwy lekiem na całe zło

▶ Nie mam zamiaru naigrywać się z trudu autorów „Strategii...”, ale przecież przy większym namyśle i cierpliwości można bytoby sformułować i po 100 Mocnych Stron, 100 Słabych Stron, po 100 Szans i Zagrożeń. Tylko po co? Czy dotąd tego nie wiedzieliśmy? Nie znaliśmy mocnych i słabych stron?

„Diagnoza sfery wewnętrznej i zewnętrznej Policji wynikająca z analizy TOWS/SWOT” bezwzględnie zasługuje na uwagę, choć nie brak w niej „odkryć” na miarę „mocnych i słabych stron”. Konkluzja z niej wynikająca być może została świadomie wypunktowana na pierwszym miejscu, by tym bardziej uzasadnić główny, czy też właściwy cel „strategii”, brzmi ona bowiem tak: – Rozmiary przestępczości oraz stale ujawniane nowe zagrożenia powodują, iż przy obecnym potencjale Policji i zaangażowaniu środków finansowych na dotychczasowym poziomie nie nastąpi wyraźny wzrost poczucia bezpieczeństwa.



Oczywiście, nasi uczeni i wręcz bohaterscy autorzy „Strategii...” ani przez chwilę nie myślał o kapitulacji: – Uwarunkowania te powodują, że Policja musi poszukiwać wewnętrznych rezerw, stale usprawniać zarządzanie jednostkami, pozyskiwać i doskonalić kadry, które powinny być motywowane w celu stałego zaangażowania i identyfikowania się ze służbą.

I są przekonani, ba, pewni że: – Policja dokonując zmian jakościowych wewnątrz organizacji może zapewnić wysoki stopień skuteczności i tym samym wzrost społecznego poczucia bezpieczeństwa.

O misji i wizji proszę przeczytać obok. Najważniejsza część „Strategii...” to określenie celów. Są dwa – strategiczne i funkcjonalne, czyli te drugie konkretyzujące te pierwsze w postaci programów operacyjnych.

Cele strategiczne Policji są trzy:

- rzeczywista poprawa stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego;
- podniesienie sprawności działania Policji poprzez usprawnianie zarządzania zasobami i informacją;
- poprawa wizerunku Policji w społeczeństwie i wzrost zaufania społecznego do Policji.

Pytanie pierwsze – co to znaczy „rzeczywista poprawa”? Czyżby autorom znany był stan zwany „niereczywistą poprawą”? Jak jest definiowany taki stan i na czym polega? Czy obecny stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju jest „niereczywisty”, jeśli zmierzamy do „rzeczywistego”? Bzdurne pytania? Pewnie, że głupie, tak jak nierozumne słowo w strategicznym celu, jaki zamierza osiągnąć Policja.

Pytanie drugie – o jaką poprawę „wizerunku Policji...” chodzi. Czyżby to się nie dokonywało w sposób naturalny poprzez „rzeczywistą” realizację celów strategicznych okre-

ślonych w punkcie 1 i 2? A może chodzi o otwarcie furtki do utworzenia służby informacyjnej, oczywiście z „prawdziwego zdarzenia”, albo służby informacyjno-propagandowej w postaci kolejnego Biura, a może nawet Departamentu? Bzdurne pytania? Jeszcze jak, ale kto z kim przestaje...

Cele funkcjonalne – to 10 stron „Strategii...”. Idą tak: poprawa wykorzystania, szersze wykorzystywanie, wdrożenie, aktywne działanie, promowanie, poszerzanie, znów poprawa, i jeszcze raz poprawa, rozwijanie, wzmocnienie, zintensyfikowanie, usprawnianie, inicjowanie, wypracowanie, zwalczanie, oczywiście – doskonalenie. Boże, jaki ten język jest giętki, że wyraża wszystko co pomyśli głowa.

Do roboty, do roboty...

Program realizacji strategii oznacza konieczność tworzenia strategii i programów operacyjnych: aktywnych i wieloletnich. Będą je tworzyć wszystkie komendy i szkoły oraz wydziały według określonych wzorów dokumentów opracowanych w SZTABIE. Konieczny będzie mechanizm bieżącej oceny postępu prac wdrożeniowych oraz okresowa weryfikacja realizowanego planu. Stały monitoring realizacji „Strategii...” będzie się odbywać, a jakże, w „dwóch horyzontach” – długofalowym i bieżącym. A nie prościej w „bieżącym i długofalowym”, tak jakby logiczniej, co nie?

Konkluzja – moja: Policję czekają ciężkie czasy, zaleje ją fala biurokratycznych rozkazów, poleceń, zaleceń i kontroli. Dziesiątki ludzi w jednostkach zamiast na ulice na długo ugrzęźnie za biurkami, będą „tworzyć, nadzorować, monitorować, weryfikować...”. I gonić... (za ISO?)

Konkluzja druga i ostatnia – mam nieodparte wrażenie, że „Strategia...” została stworzona i napisana na jakiś konkurs, może nawet międzynarodowy, a może tylko, jak mówią znawcy resortowych korytarzy, jako uzasadnienie dla generalskich nominacji. Gdyby tylko o to chodziło, byłaby to najmniejsza szkoda, znacznie mniejsza niż gdyby została wdrożona w życie...

Oczywiście, jestem mocno jakoś spokojny, że będzie jak kiedyś, po Szrederze przyjdzie jakiś kolejny, powiedzmy, Michna i powie: – Reforma? Jaka reforma?



Szanse, zagrożenia...

Wiele wskazuje, że niedługo Policję będą tworzyć zupełnie inni ludzie. Być może ci, których fragmenty programów zamieszczamy. Nie są dopracowane, ale widać jedno – trzymają się Ziemi. Czego nie można powiedzieć o autorach „Strategii...” i dziwnie im ufającym mocodawcy – generale Szrederze.

Ps. Wśród materiałów wykorzystanych przy tworzeniu „Strategii...”, zwłaszcza zaś w analizie TOWS/SWOT znalazło się też opracowanie wykonane na zlecenie i przy współudziale NSZZ Policjantów. Bóg zapłać, ale nie dotyczy ono 'badania klimatu organizacyjnego w Policji'. Raport OBOP nosił tytuł 'Satysfakcja policjantów z pracy w Policji – opinie o sytuacji i warunkach pracy oraz kondycja materialna gospodarstw'. Pogratulować precyzji.

Szymon Farsa



MISJA POLICJI

– według „Strategii Rozwoju
Policji na lata 2005-2010”

**SYSTEMATYCZNIE POPRAWIAJĄC SKUTECZNOŚĆ, SŁU-
ŻYMY SPOŁECZEŃSTWU ZAPEWNIAJĄC BEZPIECZEŃ-
STWO I PORZĄDEK PUBLICZNY, ZGODNIE Z ZASADMI
PAŃSTWA PRAWA.**

WIZJA KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI



W celu zapewnienia wysokiego społecznego poczucia bezpieczeństwa, ograniczenia przestępczości i poprawy efektywności podejmowanych zadań, Policja:

- * Zapewni rzeczywisty wzrost poziomu bezpieczeństwa i porządku publicznego.
- * Osiągnie większe możliwości w zakresie lokalizacji potencjalnych zagrożeń terrorystycznych i ograniczenia przestępczości transgranicznej, uczestnicząc w szerokiej współpracy międzynarodowej.
- * Wykształci kadry, zdolne do umiejętnego i kreatywnego wykorzystywania wszystkich zasobów pozostających w jej dyspozycji.
- * Będzie doskonalić system wewnętrznej organizacji uwzględniając najwyższe standardy w zakresie szeroko rozumianej obsługi obywateli i współpracy z administracją lokalną.
- * Osiągnie wyższą skuteczność, wykorzystując najnowsze zdobycze nauki i techniki.
- * Będzie spełniać w szerokim stopniu rolę organizacji społecznego zaufania, integrującej społeczności lokalne, w ramach podejmowanych programów prewencyjnych.
- * Przystosuje się do wymogów społeczeństwa informatycznego.
- * Stanie się organizacją „ucząca się”/tak w oryginale/.

Policja, posiadając zdolność transformacyjną, stanie się silną instytucją zaufania społecznego, zapewniającą ciągły postęp i adaptację do zmieniającego się otoczenia, zgodnie z potrzebami społecznymi.

WIZJA, MISJA, STRATEGIA...

Poprzedzone pismem skierowanym do Zarządu Głównego, w myśl którego Biuro Strategii Policji oczekuje, iż „związki zawodowe policjantów i pracowników Policji aktywnie włączą się w realizację *Strategii rozwoju Policji na lata 2005 – 2010*, zwłaszcza w obszarach związanych z poprawą warunków pełnienia służby, awansu, rozwoju zawodowego oraz poprawy wizerunku Policji w społeczeństwie”, w końcu stycznia odbyło się spotkanie Komendanta Głównego Policji z przedstawicielami central i zakładowych organizacji związkowych policjantów i pracowników Policji.

Podczas spotkania zaprezentowano *Strategię...*, udzielono też odpowiedzi na pytania. Niestety, nie na wszystkie. Przykładowo zatem, nie doczekało się odpowiedzi pytanie, jak ma się przedstawiona *Strategia...* do przywołanej w niej *Strategii Policji na lata 2003 – 2007*: w końcu dokumenty te w oczywisty sposób się zajądają. Przytomna uwaga przewodniczącego ZG NSZZ P Antoniego Dudy, że może dobrze byłoby zrezygnować w tytule *Strategii...* z okresu, na który jest przewidywana, także nie natrafiła w dyskusji na szerszy odźwięk. Oczywiście to dobrze, że zaprezen-

wano związkom *Strategię...*, ale może należało uczynić to wcześniej, już na etapie jej tworzenia, podjąć się trudu rzeczywistej konsultacji? A tak mamy, co mamy. Osobiście zresztą nie czepiałbym się może aż tak bardzo słownictwa *Strategii...*, znając bowiem inne „produkty” lub wypowiedzi pochodzące z Biura Strategii Policji (nazywanego niekiedy Biurem Tragedii Policji) KGP, uważam, iż opracowanie jest (jak na to Biuro) całkiem strawne.

Oprócz konkluzji wymienionych we wcześniejszym artykule, są też obawy. Jest obawa (póki co zdementowana na spotkaniu), że podpis Komendanta Głównego Policji pod *Strategią...* oznacza jej natychmiastowe i bezwarunkowe wdrażanie. Jest obawa, że jednostki Policji będą ze sobą rywalizować w liczbie ISO w poszczególnych województwach, skoro za drugi w kolejności miernik „wdrażania efektywnych metod zarządzania jednostkami Policji” uznano „liczbę jednostek, w których wdrożono standardy ISO i EFQM”. Jest obawa, czy „cel funkcjonalny”, za jaki uznano zwalczanie korupcji i patologii w Policji, na pewno uda się osiągnąć w pierwszym rządzie poprzez rozbudowę Biura Spraw Wewnętrznych, które według *Strategii...* stanowi gwarancję (?) skuteczności polityki oczyszczania szeregów Policji z ludzi nieuczciwych i skorumpowanych.

Obawy natury ogólnej dotyczą między innymi korelacji *Strategii...* z planami europejskimi i *Europejską Kartą Socjalną* (mówiącą np. o godnej płacy, o której w *Strategii...* w ogóle się nie wspomina). I jeszcze jedna konkluzja: w MSWiA, po zapoznaniu się ze *Strategią...* stwierdzono, że owszem, dobra, ale... za pięć lat.



TK

Nr 18 / 2005



OBRADOWAŁ

Obradujący w dniu 8 marca 2005 roku Zarząd Główny NSZZ Policjantów zdominowała sprawa konfliktu między ZW NSZZ Policjantów w Łodzi a Komendantem Wojewódzkim Policji w Łodzi (**artykuł s. 32**). Po burzliwej dyskusji Zarząd Główny postanowił wszcząć w tej sprawie spór zbiorowy z Komendantem Głównym Policji, przyjmując jako podstawę sporu żądania zawarte w piśmie ZW Łódź z dnia 03.03.2005 roku. Terminem rozpoczęcia realizacji żądań jest – zgodnie z uchwałą ZG – dzień 25 marca 2005 roku, do którego powinny zakończyć się czynności kontrolne zespołu wysłanego do Łodzi przez Komendanta Głównego Policji. Bezprecedensową uchwałą ZG poprzedziły obrady Głównej Komisji Rewizyjnej NSZZ P, która w dniu 01.03.2005 roku stwierdziła, iż uchwała ZW Łódź o votum nieufności wobec Komendanta Wojewódzkiego Policji została podjęta stosownie do uprawnień Związku zawartych w art. 23 ust. 1 i 2 Ustawy o związkach zawodowych oraz, że ZW dokonując oceny postępowania i decyzji Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi miał prawo stwierdzić, iż zostały naruszone zasady etyki zawodowej policjanta zawarte w § 16 Zarządzenia Nr 805 Komendanta Głównego Policji z dnia 31.12.2003 roku.





Zarząd Główny NSZZ Policjantów

Zgodnie z wcześniejszymi propozycjami Prezydium, ZG postanowił, iż główne uroczystości rocznicowe XV-lecia NSZZ Policjantów odbędą się w formie sympozjum w dniu 31 maja. O szczegółach obchodów zdecyduje komitet organizacyjny, w którego skład wchodzi członkowie Prezydium ZG oraz Sylwester Stelmasiak – przewodniczący ZW NSZZ Policjantów w KGP i Grażyna Witkowska – przewodnicząca ZS NSZZ Policjantów w CSP Legionowo. Zarząd Główny postanowił również sfinansować opracowanie szkicu historycznego Związku, folderu XV-lecia NSZZ Policjantów i rozdziału o ruchu związkowym do albumu XV-lecia Policji. **ZG zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z wnioskiem o nieprzekazywanie środków z wydatków osobowych na wydatki rzeczowe.** Inny wniosek ZG, skierowany do Komendanta Głównego Policji, mówi o konieczności odstąpienia od zalecenia, aby podwyżki dodatków służbowych i funkcyjnych dla policjantów zwalnianych ze służby nie przekraczały 50 % dotychczas otrzymywanych przez nich dodatków. ZG uznał, iż zalecenia te są

sprzeczne z odpowiednim rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz, że decyzje o ewentualnym podwyższeniu dodatku

powinny pozostawać w gestii właściwych komendantów wojewódzkich (stołecznego) i komendantów szkół Policji, którzy powinni je podejmować w porozumieniu z NSZZ Policjantów. **ZG wniósł o całkowite odrzucenie projektu rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, przewidującego etaty generalskie dla dyrektorów Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości i Głównego Sztabu Policji KGP oraz komendanta CSP Legionowo.** Uzasadnienie projektu, gdzie w ocenie skutków regulacji stwierdzono, iż jej głównym celem „jest zagospodarowanie środków przewidzianych w budżecie państwa – w części 42 'Sprawy wewnętrzne' m. in. na waloryzację płac policjantów”, ZG uznał za kuriozalne.

TK

Kolejne posiedzenie ZG zaplanowano na dzień 30 marca.





OBRADOWAŁ

Zarząd Główny
NSZZ Policjantów



W rytm politycznych zawirowań zmieniają się komendanci główni Policji. W komendzie głównej nasilają się spekulacje, kiedy odejdzie gen. Szreder i czy wróci gen. Rapacki. To niewygodne, nieuzasadnione domniemania? Powiedzcie to swoim podwładnym, najlepiej zakażcie myślenia, mówienia i zapędźcie do roboty...

Ośmiu komendantów głównych, kilkunastu zastępców, dziesiątki, a może już setki dyrektorów i naczelników – to bilans 15-lecia w najważniejszym policyjnym gmachu przy ul. Puławskiej w Warszawie.

Polityczne układy bywają bezlitosne, ale wielu, coraz więcej osób w mundurach potrafi lawirować pomiędzy większymi i pomniejszymi politykami. Przez 15 lat napatrzyliśmy się do woli na tłańce ideologiczno-religijno-polityczno-obyczajowe wielu naszych przełożonych. Najbardziej wyróżniał się zawsze Kraków, najpierw gorliwością partyjnych sekretarzy, którzy szybko nauczyli się całowania w kardynalski pierścień /są do dziś, także w KGP/, ale przecież prastara stolica nie jest tu wyjątkiem. W obecnej niemałą wolę musiał wykonać komendant, który już, już, ocierał się o emerycki status, gdy naraz sam prezydent miasta otoczył go opieką. Możecie mu naskoczyć – mówią w Pałacu, nie ukrywając satysfakcji, że utarli nosa tym z góry. I nie ma znaczenia, że to jedna z najgorszych jednostek w kraju, że dzieją się tam personalne „dziwy”, a policjanci kląną z bezradności.

W nieodległym od stolicy województwie mocno „pokręcony” komendant już, już, właściwie pakował się, gdy naraz inny prezydent z ratusza obwieścił – Mój Ci On Jest.

Czasem, gdzieniegdzie, komendant

Czerwono – czarni

dwoi się i troi, utrzymuje równy dystans wobec czerwonych i czarnych, ma wyniki, życzliwą prasę i uznanie obywateli. A kogo to obchodzi, co to ma za znaczenie, gdy jedna ze stron, czyli tzw. OPCJA, rządząca oczywiście, orzeknie – Nie Nasz Ci On Jest.

Pan komendant główny snuje kolejne wizje i plany, choć te już wdrożone – szkoda gadać, nic dotąd nie zmieniły w funkcjonowaniu Policji, a w wielu przy-



padkach zakłóciły. Może komendant rzeczywiście ambitny, a może, co wielu sądzi, nie ma nic innego do roboty, nie ma pomysłu, czym się zająć i dlatego wypełnia sobie i totumfackim czas. Z nadzieją, że się uratują przed miotłą, która nieuchronnie się zbliża.

Po co ten trud, Generale. Krótka historia Policji jest okrutna – przyjdzie następ-

ca i jak np. generał Jan wrzuci te wizje i plany do dolnej szuflady /na wszelki wypadek, żeby było z czego ściągnąć do własnych wizji i planów/, i jeszcze publicznie zdyskredytuje poprzednika – reformy? Jakie reformy? Ja nic nie wiem o jakichs reformach generała, powiedzmy P., bo to przypadek nieodległy i prawdziwy...

Więc szanowny Generale, bynajmniej nie zachęcam do zaniechania ambitnych wizji i planów, ale niech S., C. czy inny C. lub S. sobie w zaciszu ćwiczą zamiast grać w scrabble, bo to zawsze ambitniejsze zajęcie, ale proszę raczej skupić się na przyziemnych sprawach, tym co najbardziej potrzebne policjantowi – proszę dać mu sprawną łączność i pełne baków radiowozu, sprawne pistolety i tyle, tyle amunicji choćby do ćwiczeń, proszę wyposażyć go w niezbędne policyjne atrybuty, zadbać o jego wygląd. No i może coś w tych płacach zmienić, żeby te tabele nie były takie nieczytelne. I nie grzebiecie, na litość, w ustawie, bo przecież jeśli już coś trzeba zmieniać, a jest co, to po raz kolejny, na litość, nie po to, żeby nadinspektora zmienić na generała lejtnanta i zwiększyć liczbę generalskich etatów.

Mało co zostało po poprzednikach: po jednym chaos, po innym lodówka, a jeszcze po innym akt oskarżenia. Czasem komuś się kołaczę nazwisko generała Stańczyka – no, ten przynajmniej zrobił porządek w stopniach policyjnych.

Co zostanie po generale Szrederze?

Marek Kas



• Przedstawiamy nowych

To MIT



że jest nam

– mówi Sylwester Stelmasiak, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w komendzie głównej Policji

□ *Objąłeś funkcję po najdłużej urzędującym przewodniczącym zarządu wojewódzkiego.*

Tak, Jurek Gontarczyk był przewodniczącym 14 lat. On, Tadek Wroński, moja skromna osoba, tworzyliśmy organizację związkową w komendzie głównej wówczas jeszcze MO, potem Policji. Choć Związek w pierwszych latach był inny niż dzisiaj, powiedziałbym, że wtedy więcej mógł, więcej znaczył, to w tym gmachu jego rola zawsze była trudna. Ale też mieliśmy świadomość uwarunkowań, jakich doświadczali wszyscy tutaj, i ci co byli, i ci co przychodzili z zewnątrz, a także ci, którzy obejmowali ster Policji.

□ *Właśnie, chciałem zapytać o tę specyfikę jednostki, w której funkcjonujecie. Co było dla was, dla Związku, najtrudniejsze?*

To nie tylko było, to jest. Przede wszystkim nieustanne zmiany organizacyjne, kadrowe i nieścisłe reformy. One co prawda rzutują na całą policyjną formację, ale my tu bezpośredni o najszybciej doświadczamy skutków tych ciążących

roszad, przemeblowań, różnych zmian. Widzimy błędy, widzimy problemy ludzi przychodzących do KGP, z adaptacją do pracy w takich warunkach, do mieszkania w dużym mieście. Nie wszyscy się sprawdzają w obliczu problemów, z którymi nie mieli do czynienia w małej jednostce. Nieraz słyszę, że nam jest lepiej, bo blisko do szefów to łatwiej coś „załatwić”. To mit, zawsze byliśmy pierwszymi ofiarami porządków zaprowadzanych przez kolejnych szefów. Na nas testował swoje reformy i niechęć do Związku komendant Hula, potem inni. Z nielicznymi się dobrze współpracowało jak np. z komendantem Lamparskim, Smolarkiem, Treiderem, Rapackim, Chwalińskim, czy teraz Nagańskim.

□ *Ale też jesteście zarządem, który najdłużej działa w oparciu o jasne zasady.*

Tak, bo porozumienie o współdziałaniu zawarliśmy 29 stycznia 1991 roku i ono nadal obowiązuje, choć po drodze wielu próbowało je podważyć, omijać, a przynajmniej lekceważyć. Porozumienie to tylko dokument, żeby żył musi być wypełniony życiem, codziennością.

przewodniczących •

- **Nowy, choć bardzo doświadczony przewodniczący – co chcesz wnieść w życie organizacji?**

Najważniejsze to właśnie nadać wagę porozumieniu i stosować je w interesie służby i policjantów. A konkretnie to wyjść naprzeciw zainteresowaniu policjantów naszą działalnością. Od maja, kiedy zostałem wybrany na przewodniczącego, potroiła się liczba członków. Mamy sporą, stabilną i aktywną grupę emerytowanych policjantów. Powstały nowe organi-

- iskrzyło w kontaktach z zarządem głównym...**

To już nieaktualna uwaga. Dla mnie to są kole-dzy i bardziej doświadczeni działacze. My możemy na tym tylko zyskać i to już się dzieje z korzyścią dla naszej organizacji. Uważam, że współpraca między ZW a ZG układa się bardzo dobrze.

- **Jakieś szczególne życzenie?**

Komendant główny pozostaje, jak dotąd, jedynym, który jeszcze nie spotkał się z nami, więc tym wyznaniem przypominamy się.

- **Może nie wie, że jesteście na tym samym piętrze?**

Mam nadzieję, że znajdzie dla nas czas i porozmawiamy o problemach policjantów w kome-dzie głównej Policji.

- **Życzę powodzenia.**

redaktor

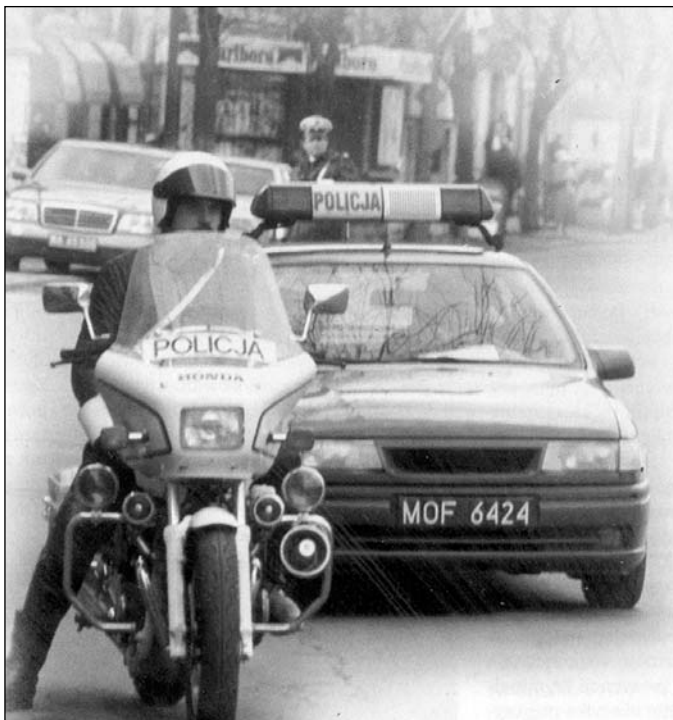
lepiej

zacje terenowe w służbach, gdzie nie byliśmy dotąd obecni np. w Centralnym Biurze Śledczym.

- **A w programowych planach?**

Jesteśmy na dobrej drodze do podpisania regulaminu premiowania w jednej z jednostek. Jeśli się sprawdzi spróbujemy w innych jednostkach. Już uruchomiliśmy stały punkt porad prawnych, na które rośnie zapotrzebowanie. Myślimy, na wniosek emerytów, powrócić do tematu tzw. pochówku. Kiedyś to były sprawy uregulowane, teraz ludzie w trudnych życiowych chwilach pozostawieni są sami sobie. To trzeba zmienić. Pracujemy nad funkcjonowaniem funduszu socjalnego, żeby bardziej spełniał użyteczną rolę wobec potrzeb policjantów. Chcemy też uruchomić fundusz ochrony prawnej.

- **Dzielać was dwa piętra, to tylko tyle i aż tyle. Wiesz o czym mówię, do tej pory stale**





TRYPTYK ŁÓDZKI,



W październiku 2001 roku podczas konferencji delegatów NSZZ Policjantów województwa warmińsko-mazurskiego komendant Janusz Tkaczyk

powiedział, że choć pamięta skąd wyszedł i przypomniał swój związkowy rodowód, to jednak dziś postrzega Związek jako organizację, która „psuje wizerunek Policji”.

Komendant wojewódzki co miał do powiedzenia to powiedział i poszedł, nie czekając na jakiegokolwiek wypowiedzi, ani też nie dając najmniejszej szansy zadania mu pytań, a sobie odpowiedzi na wątpliwości policjantów i związkowców.

Konferencja podjęła uchwałę, wedle której dalsze pozostawanie mł. insp. Janusza Tkaczyka na stanowisku komendanta wojewódzkiego Policji uznawała za szkodliwe dla garnizonu. W odwecie komendant podjął działania dezintegrujące środowisko związkowe, wyznaczył swego pełnomocnika, który miał ułatwiać dostęp do szefa jedynie wybranym działaczom. Zmiał Pan Komendant po ponad roku, po połajankach komendanta głównego Policji i perswazjach przewodniczącego NSZZ Policjantów. We wzajemnych stosunkach nastąpiła prawie sielanka. I wtedy, wiosną 2004 roku, komendant Tkaczyk czymś rozsierdzony podał się do dymisji. Podobno oczekiwano, że po 24 latach służby uwolni Policję od swojej osoby.

Głośne wydarzenia w Łodzi, w następstwie których szef łódzkiej Policji zrezygnował ze stanowiska, stworzyły niespodziewanie szansę dla Janusza Tkaczyka, gdyż, jak mówiono, na ławce rezerwowej był tylko on. Powierzono mu pełnienie obowiązków komendanta wojewódzkiego w Łodzi. Znający realia, czyli gabinety i korytarze w KGP, przewidywali, że Tkaczyk zrobi wszystko, żeby udowodnić, iż zasługuje na generalskie lampasy. I, że z matecznika Millera, rządzonego przez prawicę już nikt go nie ruszy, bo się taki odważny nie znajdzie.

Porządkowanie kadr

W Łodzi Tkaczyk jest od maja ub. roku. Już pod koniec wiosny garnizon obiegra wieść o liście 153 policjantów „do odstrzału”. Rzekomo zasiedzieli się



Zbigniew Jagielto

w służbie i nie zauważyli, że już pora na emeryturę. Czystka zaczęła się jednak od komendantów jednostek, w krótkim czasie odwołano 12 szefów komend powiatowych i 6 ich zastępców. Oto historia jednego z nich.

Mł. insp. Zygmunt Galant należał do naj-

czyli powtórka z **TKACZYKA**

lepszego komendanta, a kierowana przez 5 lat jednostka w Łęczycy do wyróżniających się w garnizonie. 8 września ub. roku komendant Tkaczyk poinformował Galanta o zamiarze jego odwołania. Następnego dnia komendant Galant się rozchorował, zaraz potem znalazł się w szpitalu. Jego zastępca nieoczekiwanie złożył rezygnację. 30 września 2004 r. komendant Galant został odwołany ze stanowiska. Uzasadnienie: mając na uwadze sytuację, że jednostka pozostałaby bez kierownictwa, należało dokonać odwołania.

Galant odwołał się do komendanta głównego Policji, który podtrzymał decyzję o odwołaniu. W kuriozalnym uzasadnieniu, podpisanym przez dyrektora Gabinetu Komendanta insp. Mirosława Skoniecznego podkreślono, że w zasadzie komendant sam sobie winien, bo się rozchorował. Ten skierował pozew do Sądu Administracyjnego.

Wszystko wskazuje na to, że dopiero wówczas wyjdzie na jaw prawdziwy powód odwołania łęczyckiego komendanta, który w odwołaniu do komendanta głównego Policji napisał, że rozkaz o odwołaniu podjęty został bez merytorycznych i prawnych podstaw „w oparciu o domniemane przestępstwa polityczne”.

Dowiemy się też, czy komendant Szreder i dyrektor Skonieczny wiedzieli o notatce komendanta Galanta z 18 maja 2004 r. skierowanej do komendanta Tkaczyka. W tejże notatce Galant informował, że poprzedniego dnia został on wezwany przez Starostę Powiatu Łęczyckiego, który zażądał zwolnienia w ciągu tygodnia dwóch jego podwładnych policjantów. W przeciwnym razie „straszył

zdjęciem ze stanowiska” i dodał, że „jego środowisko nie jest zadowolone z pracy komendanta”.

W skrócie – jednym z zatrzymanych przez policjantów był teść brata Starosty, skądinąd radnego, przeciwko którym, czyli obu prokuratura prowadzi „sprawy”. Wspomniane „środowisko” to członkowie „Samoobrony”, którym policjanci zupełnie zasłużenie utrudniają prowadzenie niejasnych interesów i przeszkadzają w czynnościach zagrażających spokojnym obywatelom w powiecie. Na opinię „środowiska”, stanowiącego znaczącą część samorządu, powołał się w uzasadnieniu, i opinię swego zastępcy, który dopatrywał się „nieodpowiedniej współpracy z samorządem”, powołał się w uzasadnieniu komendant Tkaczyk.





TRYPTYK ŁÓDZKI

Przypadek Galanta to tylko jeden z wielu przypadków, z których prawie każda zawiera takie „smakowitości”, że jeśli dotrą one do redaktorów centralnych gazet, a ręczę, że dotrą, trzech panów już tu wymienionych będzie miało poważne kłopoty. Mam nadzieję, że z konsekwencjami służbowymi.

Temistokles w klatce

Pewnego letniego poranka ub. roku łódzki „Express Ilustrowany” w typowy dla tego rodzaju gazet donosił pod krzykliwym tytułem „Mordobicie w klatce” o policjancie „walczącym w klatce za pieniądze”. Komendant Tkaczyk przebywał daleko od Łodzi i o publikacji dowiedział się z prawdopodobnie telefonicznie. Nie miał wątpliwości, prasa zawsze była dla niego, o czym wiedziano od dawna, źródłem nieocenionych informacji. Od razu podjął decyzję, że policjanta z „klatki” zwolni i powiadomił o tym prasę. Rozkaz z 31 sierpnia 2004r. o zwolnieniu z rygorem natychmiastowej wykonalności podkreślał, że było to konieczne z uwagi na „ważny interes służby”.

O pozasłużbowych zainteresowaniach sierż. Temistoklesa Teresiewicza wiedzieli wszyscy w łódzkiej Policji, także poprzedni i obecny komendant wojewódzki. Nikt nie widział w nich nic niegodnego policjanta. Jak wielu jego kole-

gów z Samodzielnego Pododdziału Antyterrorystycznego dbał o kondycję fizyczną, dużo ćwiczył i jak inni interesował się sztukami walki, co służyło tylko dobrze wykonywanej pracy. Biorąc udział w różnych zawodach i pokazach przysparzał sobie i Policji niemało uznania i sympatii.

„Mordobicie w klatce” było imprezą w klubie Manhattan w Bełchatowie, w czasie której odbył się pokaz Mieszanych Sztuk Walki. Zawodnicy faktycznie występowali w ringu o kształcie ośmiokąta otoczonego przesłami z siatką. Każdy pokaz składał się z dwóch rund po pięć minut, były sędziowane, na miejscu była zapewniona pomoc lekarska, ale okazała się ona niepotrzebna, bo zawodnicy choć się okładali pięściami i kopali gdzie popadnie, w istocie markowali ciosy i razy.

Na wieść, że komendant wojewódzki postanowił zwolnić Temila, jak go nazywali koledzy ze SPAT, kilkunastu z nich napisało do Janusza Tkaczyka: – *Podane informacje w artykule są świadomie zmienione dla zrobienia sensacji/... /nasz pododdział od czterech lat jest w konflikcie z redakcją „Expressu Ilustrowanego”/... /przed Sądem Okręgowym w Łodzi odbędzie się proces o zniesławienie funkcjonariuszy naszej jednostki. Uważamy, że niekorzystny artykuł ukazał się ze względu na powyższy konflikt/... /, w innych artykułach Temistokles Teresiewicz przedstawiany jest jako znakomity zawodnik i instruktor. Zwolnienie go z powodu ukazania się kłamliwego artykułu będzie uznane jako triumf nierzetelnych dziennikarzy...*

Za Temilem wstawił się Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów i sprzeciwił się jego zwolnieniu. Tyle, w skrócie, o istocie sprawy, która stała się podstawą drastycznej decyzji komendanta Tkaczyka. W uzasadnieniu stwierdził, że „powyższa impreza odbiła się głośnym echem w środkach

masowego przekazu oraz negatywnym wyrażeniem opinii publicznej województwa łódzkiego zbulwersowanej, iż w walkach w klatkach propagujących agresję uczestniczył funkcjonariusz Policji”.

Teresiewicz odwołał się do komendanta głównego Policji. Na kilku stronach zmiażdżył dosłownie bardziej propagandowy niż merytoryczny język rozkazu komendanta. Opinia prawna dr Barbary Świątkiewicz, rady prawnego Biura-Gabinetu komendanta głównego Policji, precyzyjnie wytknęła uchybienia w rozkazie o zwolnieniu konkludując: – *Same doniesienia prasowe nie mogą stanowić wystarczającej przesłanki do zwolnienia policjanta ze służby z uwagi na ważny interes służby.* /Oba dokumenty zasługują na spopularyzowanie w całej Policji – red. /.

Temistokles Teresiewicz wrócił do służby, ale komendant Tkaczyk jest

pamiętliwy. Nie wyraził zgody na zwrot pobranych należności, które Temil otrzymał w związku ze zwolnieniem ze służby. Cała sprawa wpędziła go w kłopoty osobiste i finansowe.

Oficer prowadzący sprawę Teresiewicza z wydziału kadr przeniesiony został do wydziału doch. -śledczego, zaś z tego wydziału innego przeniesiono do kadr. Ma „wygrać sprawę”. Nie wygrał, Temil wrócił do służby.

Meblowanie, urządzenie...

Współczuć trzeba Januszowi Tkaczykowi. Z Lublina zesłano go do Olsztyna. Na stolec komendanta wojewódzkiego. Mieszkanie najpierw służbowe, gdy dostał po „atrakcyjnej cenie” bardziej odpowiednie, o mieszkaniu i Tkaczyku pi-





TRYPTYK ŁÓDZKI

sała „Polityka”. Zły los rzucił go „na Łódź”. Znowu mieszkanie służbowe, ale niebawem kolejne, z puli samego prezydenta miasta. Musiał je wyposażyć, no i tak się zaczęło.

Związkowcy precyzyjnie udokumentowali przepływ mebli, żyrandoli, telewizorów, sztućców i pasty do butów z policyjnego magazynu via sekretariat KWP, kwitowane przez sekretarkę, a następnie kierowane na ul. Rojną, do nowego mieszkania Pana Komendanta. Tkaczyk przyznał, że nie dopilnował stosownych formalności, ale gdy tylko mógł niedopatrzenie naprawił. Będzie płacił 63 zł miesięcznie za „użyczenie”. Według Związku fakt ten to przestępstwo z art. 231 k. k. Sprawę bada KGP.

★

Komendanta powiatowego w Wieluniu Tkaczyk odwołał ze stanowiska, bo ten swojego kadrowca mianował naczelnikiem prewencji. Mianowany po trzech miesiącach, z wyższym stopniem i pensją wrócił na poprzednie stanowisko.

★

Sam komendant Tkaczyk mianował niedawnego rzecznika prasowego na stanowisko naczelnika wydziału prewencji w KWP. Ten przyszedł, usiadł i napisał raport o zwolnienie ze służby. W obecności szefowej kadr – opowiadał Tkaczyk prasie – poprosiłem go, aby zgodził się



anulować mój rozkaz o powołaniu. Odmówił. Rzecznik powiedział, że „nie ma powodów, abym zrezygnował z tych pieniędzy, należą mi się”.

★

Pan Komendant jeszcze nie zaczął ściągać „swoich”, ale już zaczął. Od kierowcy, którego nawet w „jego” Olsztynie kadry odmówiły przyjęcia na etat policyjny. Był powód, więc został cywilnym pracownikiem. W Łodzi prośbie komendanta nie odmówiono, kierowca został policjantem. Teraz szkoli się w Legionowie. W łódzkiej prasie napisano, że kierowca był karany, choć kara ulegała zatarciu. Tak się nie godzi – twierdzą policjanci.

Policjanci mają za złe komendantowi, że nie pozwala na dodatkowe zarabkowanie. W Radomsku mają za złe, że policjantów protestujących przeciw nieprawidłowościom w komendzie przenosi do innych jednostek. Mają za złe, że jest bezwzględny i nie ma zrozumienia dla



potknąć. Mają za złe, że kreuje się na świętego, a sam z „wiadomych podobno powodów” zwolnieniami lekarskimi prze-

dłuża sobie weekendy. Mają za złe, że traktuje prasę jak „wyrocznię”...

10 stycznia 2005 roku Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów podjął uchwałę o wotum nieufności wobec komendanta wojewódzkiego Policji w Łodzi insp. Janusza Tkaczyka.

Ps. Od tego czasu w sprawę „Tkaczyka” włączył się z-ca komendanta głównego Policji, wojewoda łódzki, w prasie ukazują się inspirowane artykuły wychwalające szefa łódzkiej Policji. Sam „bohater” zdążył się już publicznie pokajać, pokazać mediom swoje mieszkanie, pochwalić wizję – „mam 4 miesiące do emerytury”, zaproponować swoją dymisję, jeśli to samo zrobi przewodniczący ZW NSZZ P/oferta przyjęta/, odbyć kilka „pustych” rozmów ze związkowcami. 15 lutego 2005r. komendant główny Policji skierował do ZW NSZZ P pismo, w którym potwierdza „niewłaściwe” postępowanie komendanta Tkaczyka, ale „wyrażony w bezpośrednim kontakcie krytyczny stosunek do swego naganego postępowania” przekonał komendanta głównego do „poprzestania na przeprowadzeniu rozmowy służbowej”. Nie dopatrywał się „wystarczających powodów uzasadniających wystąpienie” z wnioskiem o odwołanie komendanta Tkaczyka.

Panie Ministrze, Panie Komendancie Główny – jaki to ważny interes Policji jest chroniony w osobie magistra Janusza Tkaczyka? Dlaczego go nie zabierzecie z Łodzi? Z Policji? Czy mamy tu do czynienia ze swoiście rozumianym solidaryzmem zawodowym, na którego brak tak panowie utyskujecie w rozmowach z podwładnymi? Ograniczonym tylko do „korporacji wysokich rangą oficerów”?

Zenon Rocki

Kopią najlepiej...

8 drużyn wzięło udział w halowych mistrzostwach w piłce nożnej zorganizowanych pod patronatem ministerstwa spraw wewnętrznych i administracji. Rewelacją turnieju okazała się drużyna z komendy wojewódzkiej z Olsztyna, prowadzona przez Stanisława Maleszewskiego, na co dzień wiceprzewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów. Jego drużyna nie przegrała ani jednego meczu, Krzysztof Zawadzki sam strzelił 9 goli i został królem strzelców, a najbardziej efektowne zwycięstwa odniosła w spotkaniach z KWP Wrocław /3:0/ i lokalnym rywalem z WSPol Szczytno /też 3:0/. W finale piłkarze z Olsztyna pokonali policjantów z KWP Katowice 3:2 i zdobyli puchar oraz dyplom ministra Ryszarda Kalisza.



Na zdjęciu: Marek Maleszewski/syn trenera/, Piotr Krztoń, Mirosław Mozarczyk, Krzysztof Zawadzki, Adam Rykaczewski, Andrzej Kost, Daniel Komorowski, Radosław Gotówko, Jacek Pobiedziński, Leszek Kwieciński, Sławomir Koniuszy i trener Stanisław Maleszewski.



„Śliwka”

W KWIECIE WIEKU



❑ **Masz 50 lat z małym kawałkiem i odchodzisz na emeryturę. Godzi się tak...?**

Formalnie mam uprawnienia emerytalne i prawo do pełnej emerytury, więc tak na to patrząc wszystko jest w porządku.

❑ **Można i tak, ale przecież nie o to chodzi, jesteście w kwiecie wieku...**

Wiem, wiem, przecież widzę, jaka jest ta nasza policyjna rzeczywistość. Ludzie w tzw. kwiecie wieku odchodzą i często nikt nic nie robi, żeby ich zatrzymać, bo szkoda, żeby ich wiedzę i doświadczenie tak lekko marnotrawić. Ale jest i tak, że wielu raduje, kiedy tacy odchodzą...

❑ **Nie chcesz, nie chciałbyś jeszcze być przydatny?**

Nie wystarczy chcieć, do tanga trzeba dwojga...

❑ **Rozumiem, że druga strona, czyli szef najwyższy takiej potrzeby nie widzi.**

Powiada się, że prawda zazwyczaj jest złożona, choć niekoniecznie zawsze tak jest. Staram się rozumieć racje szefa – ma ukształtowaną kadrę kierowniczą, ludzi, na których polega, ci zaś swoich współpracowników i trudno byłoby burzyć ten układ, który pewnie dobrze służy lubelskiej Policji. Poza tym, w pewnym stopniu jestem jakby z zewnątrz.

❑ **Pewnie masz na myśli związkowy epizod...**

To też, choć ważne pewnie jest i to, że jestem z Białej Podlaskiej, a nie z matecznika. Poza tym jestem oficerem i do Związku odszedłem z kierowniczego stanowiska, a to też pewna trudność. A co do związkowej działalności – tak, jest z tym dość poważny problem. Po pierwsze – pełniąc funkcję z wyboru i korzystając z oddelegowania, po prostu wypadasz z rytmu naturalnej drogi za-



wodowego rozwoju i awansu i wpadasz na ważny odcinek służby w interesie policjantów, ale jakby z boku. Po drugie – stajesz się partnerem dla przełożonych służbowych, często mówisz im rzeczy, których nie chcieliby słyszeć i jakimikolwiek byś był, spolegliwy, czy powiedzmy czupurny, to jesteś jak przeciwnik, czasem wręcz wróg. Kto to lubi? Trzeba doprawdy wybitnej osobowości, by widzieć to we właściwych rozmiarach i proporcji. Potem, po 4-5 latach poza służbą, choć w służbie, trudno liczyć na czyjaś wdzięczność, pomoc, czy choćby zrozumienie.

❑ **Ale to przecież nie jest reguła?**

Pewnie, że nie, bo gdyby tak było to byłby dramat. Niektórzy się odnajdują na powrót w zawodzie, często kosztem degradacji służbowej, inni, przepaszam, czepią się „klamki”, przyjmują każde warunki, byle tylko trwać. Ja ich nie potępiam, ale źle to wpływa na stosunki służbowe. Ja tak nie potrafię i nie chcę. Ale problem jest poważniejszy.



16

POLICJANT

Na zlecenie Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk CBOS, czyli Centrum Badania Opinii Społecznej przeprowadziło jesienią ub. roku badania nad prestiżem zawodów w Polsce. Oto kolejność:

1. Profesor uniwersytetu. 2. Górnik. 3. Pielęgniarka. 4. Nauczyciel. 5. Lekarz. 6. Informatyk. 7. Rolnik. 8. Oficer zawodowy /kpt./. 9. Inżynier, 10. Dziennikarz. 11. Robotnik wykwalifikowany-murarz. 12. Tokarz. 13. Sędzia. 14. Kierowca. 15. Technik-operator. **16. Policjant.** 17. Sprzątaczk...

Żadna to pociecha, że ministrowie, posłowie i działacze partii politycznych uplasowali się na odległych i końcowych miejscach w tabeli, zaślezyli sobie.

Uwaga druga – ranking zadaje kłam badaniom, które KGP tak ochoczo zleca i które wykazują, jak wzrasta zaufanie do Policji. Znani socjologowie, np. prof. Andrzej Zybertowicz, twierdzą, że wskaźnik ten obrazuje jedynie stan społecznej świadomości i jej oczekiwań pod adresem Policji, a nie stan faktycznego, tu i teraz, zaufania. Społeczeństwo chciałoby ufać Policji, która jest odpowiedzialna za stan porządku, bezpieczeństwa i poczucie pewności, że idąc ulicą, parkiem nic przyzwoitemu człowiekowi stać się nie może. Jak jest? Każdy widzi, więc może dobrze byłoby zaprzestać wydawania pieniędzy..?

Kto z młodych związkowców zaryzykuje dla działalności w Związku karierę zawodową. Dlatego i Związek ma problem z odmłodzeniem kadry swych działaczy. Bardzo wyraźnie widzi ten problem przewodniczący Duda. Mam nadzieję, że uda mu się w tej materii coś zmienić.

□ Co dalej? Historia zna przypadki karier, które rozpoczęły się po 50, 60, a nawet 70-tce.

Nie przesadzajmy, realnie moje otoczenie to miasto nienajwiększe przecież, więc i możliwości ograniczone. Pewnie pomogę kolegom emerytom w działalności organizacyjnej, może jeszcze Związek skorzysta z moich doświadczeń, w każdym razie nie zerwę kontaktów ze środowiskiem, które jest mi bliskie.

□ A może, byleś redaktorem naczelnym ZPP, współpraca z naszym periodykiem?

Jestem otwarty na każdą propozycję ze strony Związku, a „Związkowego Przeglądu Policyjnego” w szczególności.

□ Życzę powodzenia, zdrowia i wielu okazji do aktywności. Do zobaczenia.

Serdeczne Bóg zapłać, dobry człowieku...

Janusza Śliwińskiego serdecznie pożegnali koledzy z zarządu wojewódzkiego NSZZ P w Lublinie, przewodniczący Antoni Duda, pełnomocnik komendanta Jan Gaładyk i redaktor ZPP. Był obecny z-ca komendanta wojewódzkiego w Lublinie i serdeczny list z podziękowaniem za dobrą służbę od komendanta głównego Policji. Byli koledzy. Było miło, choć rzewnie...

**...był, rozmawiał Sławoj Kopka,
były redakcyjny podwładny**



• Z historii Nszz Policjantów •

15
lat
temu
w Poznaniu



Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów w komendzie wojewódzkiej w Poznaniu jest jedynym, który swoją historię prezentuje w witrynie internetowej. Dlatego trafiła na nasze łamy...

11 grudnia 1989 roku powstała na terenie garnizonu poznańskiego Grupa Inicjatywna NSZZ Policjantów, która 15 stycznia 1990 roku przekształciła się w Komitet Założycielski NSZZ F MO z przewodniczącym Stanisławem Starostą na czele.

Poznańska Grupa Inicjatywna wraz z pozostałymi, działającymi na terenie kraju doprowadziły do zwołania w dniach 9 – 10 stycznia 1990 roku w Kiekrzu pod Poznaniem I Zjazdu Grup Inicjatywnych i Komitetów Założycielskich Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, który wybrał władze oraz wytyczył ramy swojej działalności. Przewodniczącym KKK

NSZZ F MO został Roman Hula, natomiast w skład 15-osobowego prezydium weszli również przedstawiciele Wielkopolski: Piotr Caliński z Piły i Mirosław Rozbicki z Poznania.

19 marca 1990 podczas posiedzenia reprezentantów wszystkich jednostek MO województwa poznańskiego ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd Wojewódzki NSZZ Funkcjonariuszy MO, na czele którego stanął Mirosław Rozbicki z Oddziałów Prewencji MO.

TZW NSZZ F MO w dniu 10 kwietnia 1990 roku doprowadził do spotkania z przedstawicielami organizacji społecznych, zakładów pracy i społeczeństwa miasta Poznania, w trakcie którego powstała Rada Społeczna

ds. Policji, na czele której stanęli Wiesław Chossa z Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” i Mirosław Rozbicki. Celem powstałej rady było fachowe doradztwo w sprawach funkcjonowania Policji i jej zadań, opiniowanie zmian kadrowych i strukturalnych, mających na celu przyspieszenie zmian w resorcie, współpraca z samorządami w procesie tworzenia policji lokalnej.

Przez cały okres powstawania związków zawodowych poznańscy związkowcy zajmowali się wszystkimi aktualnymi problemami, związanymi z powstawaniem Policji, akcentując uchwałami swoje niepokoje i rozczerzowania, posuwając się w niektórych przypadkach do akcji protestacyjnej. Sprzeciwiali się ograniczeniu środków finansowych na budownictwo mieszkaniowe i procentowej podwyżce płac z dniem 1 kwietnia 1990 roku, zabiegając równocześnie o poprawę warunków pracy, uregulowanie spraw resortowej służby zdrowia, a także wprowadzenie nowego, nowoczesnego systemu szkolnictwa resortowego. Podejmowali również zdecydowane działania zmierzają-

ce do przyspieszenia procesu reorganizacji powstającej Policji, włączenia polskiej Policji do Międzynarodowego Stowarzyszenia Policjantów IPA, co spotkało się z dużym uznaniem na forum krajowym związku. W wyniku uznania tych zasług KKK NSZZ F MO powierzyła poznańskiej organizacji związkowej zorganizowanie I Krajowego Zjazdu NSZZ Policjantów.

Zanim jednak do tego doszło, przeprowadzone zostały wybory wojewódzkie. W dniu 17 września 1990 wybory wojewódzkie wyłoniły władze związkowe województwa poznańskiego. Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. poznańskiego został ponownie Mirosław Rozbicki, natomiast wiceprzewodniczącymi zostali kom. Andrzej Michalak oraz Kazimierz Sokołowski, a po odejściu do czynnej służby Mirosława Rozbickiego na czele władz wojewódzkich stanął Kazimierz Sokołowski.

W 1994 roku odbyła się II Zwyczajna Konferencja Wojewódzka NSZZ Policjan-





15

lat
temu
w Poznaniu

tów, która wyłoniła w wyniku wyborów nowe władze. Na czele władz wojewódzkich stanął ponownie Kazimierz Sokołowski, natomiast wiceprzewodniczącymi wybrani zostali: Paweł Nowak i Kazimierz Wagner.

W wyniku reformy administracyjnej w kraju w 1999 roku ukonstytuował się z dniem 1.01.1999 roku Tymczasowy Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów woj. wielkopolskiego (w oparciu o uchwałę IV Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów NSZZ Policjantów – Ustronie 5–7 października 1998 roku). Przewodniczącym TZW NSZZ Policjantów woj. wielkopolskiego został Kazimierz Sokołowski, natomiast wiceprzewodniczącymi po 2 przedstawiciele byłych ZW NSZZ Policjantów w Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile.

Zadaniem TZW było doprowadzenie związku do konferencji wojewódzkiej, która odbyła się w 1999 roku i wyłoniła nowe władze, których przewodniczącym został Andrzej Szary. W wyniku kolejnych wyborów w dniu 21 maja 2004 roku przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów woj. wielkopolskiego został ponownie Andrzej Szary, natomiast wiceprzewodniczącymi: Paweł Ludwiczak i Alina Jarosz z Poznania, Zenon Schulc z Piły, Grzegorz Boła z Koła, Władysław Wojtulewicz z Konina, Lucjan Dutkiewicz, Jerzy Hołownia i Małgorzata Piechura z KWP Poznań, Jarosław Ratajczyk z Pleszewa.

Przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej został Kazimierz Wagner. Obecnie Zarząd Wojewódzki NSZZ Policjantów woj. wielkopolskiego skupia 3964 członków i składa się z 42 Zarządów Terenowych NSZZ Policjantów.

szperacz

Ilu przełożonych poniosło odpowiedzialność dyscyplinarną lub karną za bezzasadne wszczynanie postępowań dyscyplinarnych, przewlekłe ich prowadzenie, czy inne naruszanie praw policjantów i prawa w ogóle? Dlaczego, niektórzy zostali odwołani ze stanowiska za błąd podwładnego, a innym spokojnie udaje się przez wiele lat utrzymywać na stołku mimo własnych błędów? Dopóki te pytania będą aktualne, dopóty Policja nie ma szans na stanie się profesjonalnie i sprawnie działającą instytucją.

14 kwietnia 2004 roku powstało Stowarzyszenie Generałów Policji RP, jak chce wiceminister Andrzej Brachmański, ma ono „integrować bardzo mocno dziś rozchwiane środowisko policyjne, stworzyć coś w rodzaju etosu służby, którego brak w Policji” (Gazeta Policyjna nr 45 z 05 grudnia 2004 roku). Przeczytałem te słowa ze zdumieniem. Wprawdzie nie sądzę, żeby generałowie stworzyli konkurencję dla Stowarzyszenia Miłośników Cygar i Dobrego Wina, i pewnie nie zwróciłbym na to wydarzenie większej uwagi, gdyby nie to, że do Stowarzyszenia Generałów Policji RP został przyjęty urzędujący Komendant Główny Policji generalny inspektor Leszek Szreder. Emeryci i renciści mają oczywiście prawo do zakładania różnych kółek zainteresowań i klubów towarzyskich. Jednak, kiedy zapisuje się do nich urzędujący szef Policji, to musi to być poważna sprawa.

Na podstawie artykułu 61§ 1 obowiązującej ustawy z dnia 20 maja 1971 roku kodeks wykroczeń podlega karze grzywny do 1000 złotych albo karze nagany ten, kto przywłaszcza sobie stanowisko, tytuł lub stopień albo publicznie używa lub nosi odznaczenie, odznakę, strój lub mundur, do których nie ma prawa. W Policji generałów nigdy nie było i nie ma. Oznaczenie stopnia nadinspektora i generalnego inspektora jest podobne do oznaczenia stopnia generała brygady i generała dywizji, podobnie oznaczenie stopnia inspektora podobne jest do wojskowego stopnia puł-

NIEMAMOCNI

kownika, podinspektora do majora i tak dalej. Nawet, jeśli na mocy odrębnych przepisów są to stopnie równorzędne, nie zmienia to faktu, że od 04 kwietnia 1990 roku, to jest od momentu powstania formacji, w Policji generałów nie ma, a od 1995 roku nie ma pułkowników, majorów, kapitanów i nawet kaprali (nazewnictwo wojskowe zostało zachowane przez pięć lat w oddziałach prewencji). Zatem, generałów Policji wiele łączy z etosem.

Co wspólnego mają generałowie Policji z pytaniami, które zadałem na wstępie? Myślę, że wszystko. To, jaka jest mentalność naszych szefów (szefowie też byli w MO), nie jest obojętne dla sposobu i treści wydawanych decyzji. Zderzenie z tą mentalnością kilka lat temu miałem nieprzyjemność mieć osobiste. Na moje rozpaczliwe wezwanie do „pana generała”, aby załatwił sprawę w taki sposób „żeby nie było wstyd nosić policyjnego munduru”, spotkałem się z pozytywnym odzewem. Prawomocne orzeczenie dyscyplinarne wydane

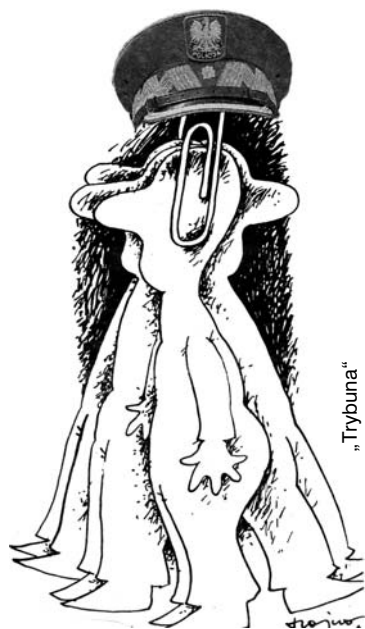
z rażącym naruszeniem prawa zostało dwukrotnie uchylone w trybie nadzoru przez „pana generała”. Tyle, że ten, który je wydawał, do tej pory nie poniósł żadnej odpowiedzialności. Mnie też nikt nie przeprosił. Generała pewnie by przeprosili. Nie wiem, czy „pan generał” został przyjęty do stowarzyszenia, czy odmówiono mu do czasu zakończenia postępowania karnego, w zupełnie innej sprawie.

Może rzeczywiście warto wrócić do wojskowego nazewnictwa stopni policyjnych i osobiście jestem zwolennikiem tego pomysłu. Jednak, przynajmniej w Policji, powinno się przestrzegać procedur. Wprowadzenie stopni generałów, pułkowników, poruczników i kaprali wymaga zmian w ustawie o Policji, które musi wprowadzić Sejm, Senat, a następnie podpisać Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, panowie „generałowie”. W takim trybie można ustanowić nawet stopień generalissimusa albo wielkiego koniuszego. Nie gwarantuje to jednak zbudowania etosu. Może wystarczy sprawiedliwe traktowanie „niegeneratów”, uzależnienie awansu od obiektywnej oceny, a nie od pozycji w układach i kółkach zainteresowań, wstrząśnięcie tymi, którzy myślą, że im wszystko wolno i nie ma na nich mocnych. Co, nie?

Nazewnictwo stopni policyjnych nadal pozostaje niezrozumiałe dla społeczeństwa i nie „przyjęło się” wśród samych policjantów. Szczególnie, że takie same lub podobne nazwy stanowisk i stopni służbowych funkcjonują w administracji i Straży Miejskiej, zupełnie nieadekwatne do stopni policyjnych. Strażnik miejski, który wykonuje służbę patrolową, a na pagonach ma oznaczenie przypominające sierżanta sztabowego, to starszy inspektor. Służbowe stopnie policyjne i tandetne plastikowe oznaczenia rodzaju służby na mundurze wyjściowym i galowym symbolizują to rozchwianie, o którym mówił minister, ale taka tylko zmiana etosu nie przywróci.

Ireneusz Wojewoda

Ps. Być może nie wszyscy pamiętają – obecne stopnie policyjne zostały wprowadzone do ustawy jeszcze przez... gen. Czesława Kiszcza /red. /





POKAŻ S

Po obejrzeniu emitowanego przez TVN w dniu 07 stycznia br. reportażu o „buncie” dzielnicowych w Łodzi dostrzegłem, jak silne są związki rodzimych dziennikarzy i intelektualistów prawników z kolebką kultury europejskiej. Starożytni Ateńczycy uważali, że każda praca, poza udziałem w uczonych dysputach, jest hańbiącą dla dobrego obywatela. Do roboty mieli niewolników, niektórzy z nich byli również policjantami. Pewnie byli dyspozycyjni przez całą dobę.

Uczni mężowie, pragnę nieśmiało założyć, że żyjemy w XXI wieku i polscy policjanci posiadają dowody osobiste i są takimi samymi obywatelami jak dziennikarze i prawnicy. Panie prawniku, policjanci dobrze wiedzą, że wybierając taką służbę mogą się znaleźć w sytuacji, kiedy ich zdrowie i życie, a nawet zdrowie i życie ich rodzin będzie zagrożone. Jestem przekonany, że w III Rzeczypospolitej w obronie prawa swoje życie oddało więcej policjantów niż prawników i dziennikarzy. Wdowy po poległych w Iraku żołnierzach mogą liczyć na emerytury po mężach bez względu na wiek. Prawo nie przewiduje takich samych rozwiązań dla wdów po poległych policjantach. Czy ich życie dla Polski było mniej wartościowe? Czy polski policjant czuje za sobą oparcie i siłę Państwa i prawa?

Protest przeciw publikacjom w prasie fotografii dzielnicowych z Łodzi, wyrażony przez część z nich, może wywołać jakąś refleksję i poważną dyskusję o polskiej Policji. Gdybym wierzył, że poza propagandowym biciem piany publikacja zdjęć dzielnicowego w gazecie, czy wywieszenie jego podobizny na wiacie przystanku autobusowego

wpłyne na stan porządku i bezpieczeństwa ludzi, gorąco namawiałbym dzielnicowych z Łodzi do zmiany zdania. W mojej jednostce zdjęcia dzielnicowych już dawno temu były publikowane w prasie. Uważam jednak, że to tylko propaganda. Taka sama, która głosiła, że Polska jest już dziesiątą potęgą ekonomiczną świata. Szerzej o funkcji dzielnicowego w systemie ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego pisałem w ZPP nr 14. A tak na marginesie, do szeryfa to można porównać komendanta komisariatu (co najmniej), a nie dzielnicowego.

W reportażu TVN sprawa zdjęć stała się pretekstem do szerszej dyskusji na temat bycia, czy też bywania policjantem. Już choćby wypowiedzenie tak dużej ilości bzdur w tak krótkim czasie zasługuje na uwagę.

Nie znam, przynajmniej w Polsce, zawodu który wymagałby pełnej dyspozycyjności i gotowości do działania bez przerwy. Dlatego też w przypadku instytucji, które muszą być dostępne dla ludzi „bez przerwy”, organizuje się pracę czy służbę w systemie zmianowym ciągłym. Lekarze rodzinni też śpią, jadają obiady ze swoją rodziną, jeżdżą na wczasy i czasami piją wódkę. Kiedy moje dziecko potrzebowało pilnie pomocy lekarskiej zgłosiłem się do sąsiadki, która prowadzi prywatną praktykę. Mimo, że było po dwudziestej pomoc otrzymałem. Zapłaciłem pięćdziesiąt złotych bez żalu, bo zależało mi, aby moje dziecko było leczone przez tego właśnie lekarza. Gdyby było inaczej, pojechałbym na pogotowie. Dalsze leczenie odbyło się już w państwowej przychodni zdrowia, ale u tej samej pani doktor, i za to właśnie byłem gotów dodatkowo zapłacić. Kiedy jednak, w czasie gdy byłem dzielnicowym, zgłosił się do mnie sąsiad z prośbą

WOJĄ TWARZ...

o interwencję z uwagi na kłótnię rodzinną, odmówiłem. Oczywiście, gdyby to była sytuacja, w której jest zagrożone życie lub zdrowie ludzkie, pobiegłbym tam nie zważając na to, że w rękę trzymam pędzel malarski, a na głowie mam czapkę z gazety.

Może zamiast mówić o misji, etosie, patriotyzmie i innych wzniosłych sprawach, porozmawiajmy o dobrej organizacji i zarządzaniu. Według moich szacunkowych wyliczeń około 30 tysięcy policjantów w Polsce (30%) nie zajmuje się bezpośrednio walką z przestępczością, a najmocniej ze służbami mundurowymi wiąże ich mundurówka. Noce i święta mają wolne, grupy wysokie, a prawdziwego bandytę widują w telewizji. „Liniovyy” policjant nie ma już tak fajnie. Rozkład czasu służby policjantów reguluje roz-

porządzenie ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 18 października 2001 roku. W zmianowym rozkładzie czasu służby, po 8 godzinach służby policjantowi należy udzielić co najmniej 10 godzin czasu wolnego. Na podstawie art. 33 ust. 2 ustawy o Policji zadania służbowe policjanta powinny być ustalone w sposób pozwalający na ich wykonanie w ramach 40-godzinnego tygodnia służby, w 3-miesięcznym okresie rozliczeniowym, pani Aldono.

Dzielnicy i wielu policjantów z innych komórek organizacyjnych nie pełnią służby od ósmej do szesnastej, a za noce i święta nie otrzymują wyższego wynagrodzenia. Na podstawie wymienionych przepisów można im przedłużyć czas służby lub wyznaczyć dyżury domowe, które nie wliczają się do czasu służby. Niewielu policjantów może so-

bie zaplanować życie prywatne z jakimś wyprzedzeniem. Wprawdzie opracowuje się grafiki służby, ale w praktyce policjant wie, jak ma się zgłosić do służby – dzień przed służbą.

Zanim wyciągniemy etos, zrobmy dla niego porządek. Minęły czasy, kiedy prywatne stało się państwowe. Policji to nie dotyczy? Faktycznie, całkiem niedawno przeciwko policjantowi wszczęto postępowanie dyscyplinarne za to, że odmówił podania swojego prywatnego numeru telefonu do instrukcji alarmowej. Panowie z TVN idą dalej, żądają udostępnienia również do celów służbowych mieszkania. A może jeszcze samochód, gitarę i żonę?



WIR

Nr 18 / 2005

KOSZTOWNE PRAGNIENIA

Jeśli pragnieniem ponad 80% obywateli jest obejrzenie twarzy dzielnicowego i porozmawianie z nim, to nie pozostaje nic innego, jak... zaspokojenie tego pragnienia. W niektórych województwach już takie próby były. Wyliczmy, ile obywatele za to zapłacą.

Po raz trzeci poruszę temat, któremu nadałem już kryptonim – „Dzielnicowy”. Wszystko co rozpala umysły reformatorów, prawników i dziennikarzy jest fascynujące, tak samo i ten temat. Policja pełni służebną rolę wobec społeczeństwa i za pieniądze tego społeczeństwa się utrzymuje. Kiedyś każdy miał dostawać według potrzeb, ale okazało się, że za zaspokajanie potrzeb trzeba płacić (pamiętajmy, aby odróżnić potrzeby od pragnień i zachcianek). Nawet publiczna służba zdrowia nie jest za darmo. Okazuje się jednak, że niektórzy wierzą, że Policja jeszcze jest za darmo.

Przedstawię prostą symulację, która wykaże, ile podatnicy zapłacą za to, żeby każdy obywatel naszego kraju zobaczył swojego dzielnicowego i podzielił się z nim swoimi spostrzeżeniami, problemami, obawami i wnioskami co do poprawy stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego. Zakładam, po odliczeniu niemowląt, pensjonariuszy zakładów karnych, psychiatrycznych, osób w delegacjach służbowych, no i policjantów, że ze swoim dzielnicowym zechce porozmawiać 30 milionów osób (nieletnich również liczymy, to bardzo ważna grupa). Drugie założenie jest takie, że koszt jednej godziny służby dzielnicowego to 18 złotych. Trzecie założenie jest takie, że przeciętna rozmowa i oglądanie twarzy dzielnicowego będzie trwało 10 minut, a zatem koszt jednej rozmowy równa się trzy złote. Koszt całej operacji będzie wynosił 90 milionów złotych i będzie ona trwała około czterech miesięcy, przy założeniu że przeprowadzi ją około 8 tysięcy dzielnicowych. Żeby to miało jakiś sens, taką akcję należałoby przeprowadzać co roku.

Teraz zastanówmy się, co podatnicy i Policja otrzymają w zamian za te pieniądze. Myślę, że miliony powtarzających się informacji

o chuliganach na osiedlach, pomówień sąsiadów, wniosków dotyczących organizacji patroli. Nawet jeśli wśród tych informacji, które przeważnie nie poszerzą operacyjnej i procesowej wiedzy Policji, trafią się informacje ważne, to i tak zabraknie sił i środków do ich zweryfikowania.

Ale wtedy nikt nie będzie mógł powiedzieć, że nie zna swojego dzielnicowego, poprawi mu się humor (albo na odwrót) i społeczne poczucie zagrożenia spadnie. Taka socjotechnika.



Jasne, że jeśli dzielnicowi nie wykonają tej „kolędy”, to 90 milionów i tak nie pozostanie w budżecie Policji. Ale może lepiej te 5 milionów godzin służby dzielnicowych przeznaczyć na patrolowanie osiedli. A jak nie, to faktycznie, lepiej wywiesić 900 tysięcy fotografii z dzielnicowymi 2x2 metry po 100 złotych za zdjęcie, a dzielnicowym dać cztery miesiące urlopu bezpłatnego – i tak pozostaną (bo są) policjantami.

Ireneusz W.

P.S. W przypadku realizacji pomysłu zastrzegam sobie prawa autorskie.



Napisali do nas

... zwracam się do Was o pomoc w rozwiązywaniu naszych problemów.

- * Pierwszy z nich to posiłki regeneracyjne – komendant wojewódzki zarządził, że zamiast posiłków będzie wypłacał nam ekwiwalent w wysokości ok. 221 zł za służbę płatne następnego miesiąca. W związku z tym, że znacząca większość policjantów uprawniona do pobierania tego świadczenia tj. ok. 85% życzy sobie wydawania tych posiłków w naturze, czy mamy do tego prawo, czy decyzja Pana Komendanta jest wiążąca i policjanci nie mają nic do powiedzenia w tej sprawie?
- * Kolejny problem to wolne za 1 maja i 25 grudnia. Wiem, że podjęte zostały kroki i pracownicy cywilni otrzymali dni wolne – a co z policjantami?
- * Trzecim problemem są tzw. „służby łamane” polegające na tym, że policjant przychodzi do służby na godz. 6.00 i pełni ją do godz. 9.00, a następnie idzie do domu i tego samego dnia przychodzi do służby na godz. 16.00 i pełni ją do godz. 21.00. W związku z uciążliwością pełnienia takich służb proszę o wykładnię prawną: czy jest to dopuszczalne, na jaki okres, czy Komendant jest obowiązany policjantom dojeżdżającym pokrywać koszty drugiego przyjazdu do pracy tego samego dnia, czy policjant pełniący służbę łamaną w patrolu zmotoryzowanym ma obowiązek przeprowadzenia OC pojazdu również po południu i czy będzie miał za to zapłacone, po jakim okresie tej służby może zrobić przerwę, czy musi uczestniczyć ponownie w odprawie do służby, jeżeli nie to kto powinien go rozliczyć po służbie?
- * Następny problem mamy z ochroną prawną policjantów. Czy jest ustawowy termin zapłaty za przedstawioną fakturę kosztów poniesionych przez policjanta ubezpieczonego w Funduszu Ochrony Prawnej przy ZW NSZZ P, reprezentowanego w sądzie przez adwokata, ponieważ po pięciu miesiącach brak jest odpowiedzi z FOPP.

I jeszcze jeden problem – podpisu związkowca pod listą nagród. Czy naczelnik sekcji po sporządzeniu takiej listy znając osoby z Zarządu Koła może nakazać podpisanie takiej listy szeregowemu członkowi Związku?

Problemy w naszym Kole jest znacznie więcej, jednak proszę Was o pomoc w rozwiązywaniu tych najbardziej pilnych. Jeżeli nie jesteście w stanie mi pomóc proszę o wskazanie mi do kogo mogę się zwrócić o taką pomoc. Gratuluję odwagi przy redagowaniu Waszego pisma i życzę wytrwałości i sukcesów. Rafał Adamek, przewodniczący Koła NSZZ P Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej w Szczecinie

OD REDAKCJI:

Dziękujemy za list. Spróbujemy krótko odnieść się do wskazanych problemów:

- W kwestii możliwości przyznania policjantom dodatkowego dnia wolnego w przypadku, gdy dzień świąteczny przypada w dodatkowy dzień wolny od służby (wolną sobotę), Zarząd Główny NSZZ Policjantów wystąpił w grudniu 2004r. do Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji i Komendanta Głównego Policji. Do chwili obecnej Związek otrzymał odpowiedź od Dyrektora Biura Gabinet Komendanta Głównego Policji (tzn. w imieniu Komendanta Głównego), która jest negatywna. Sprawy nie uważamy jednak za zamkniętą i czekamy na odpowiedzi pozostałych adresatów wystąpień, tym bardziej, iż opinia prawna, którą dysponuje Związek (i dołączył do kierowanych pism), wskazuje, że wniosek strony związkowej jest w pełni uzasadniony.
- Termin zapłaty za fakturę kosztów poniesionych przez policjanta ubezpieczonego w Funduszu Ochrony Prawnej przy ZW NSZZP powinien wynikać z regulaminu tego funduszu i ustaleń między osobą ubezpieczoną a organem zarządzającym FOP-u. Generalnie termin ten nie powinien przekraczać trzydziestu dni.
- Reprezentującym Związek przy podziale funduszu nagrodowego jest zawsze dany Zarząd (Wojewódzki, Tere-nowy, Koła) lub osoby przez niego upoważnione. Żadne inne osoby nie mogą podpisywać list premiowych, tym bardziej przedstawiciel strony służbowej nie może tego nakazać.
- W sprawie posiłków regeneracyjnych wskazany byłoby wystąpienie do Zarządu Wojewódzkiego (najlepiej w drodze uchwały), który z kolei powinien zwrócić się do komendanta wojewódzkiego Policji o zmianę podjętej decyzji, motywując to wolą zainteresowanych policjantów.
- W sprawie „służb łamanych” ZG zwróci się do Biura Prawnego KGP, wstępnie możemy jedynie określić, że:
 - kierownictwo służbowe z całą pewnością jest obowiązane pokrywać policjantom dojeżdżającym koszty drugiego przyjazdu do służby w tym samym dniu;
 - do przeprowadzenia OC pojazdu zobowiązany jest każdy policjant pełniący służbę w patrolu zmotoryzowanym, natomiast płacone za nią ma jedynie ten, który pełni służbę jako pierwszy.

Z wyrazami szacunku

Redakcja ZPP



CICHOCIEMNY

III Rzeczpospolita policjami stoi. Taki wniosek nasuwa się po wyliczeniu (pewnie niepełnym) istniejących obecnie formacji posiadających szersze lub węższe uprawnienia policyjne. Nie biorąc pod uwagę służb specjalnych oraz podległych MSWiA i Ministerstwu Sprawiedliwości (Służba Więzienna), w naszym kraju widoczne są starania różnych innych resortów do dysponowania formacjami mundurowymi lub „tylko” tajnymi.

Potentatem jest tu Ministerstwo Finansów, które podlegającą sobie Służbę Celną wyposażyło niedawno w pałki, miotacze gazu itp. akcesoria. Resortowi temu podlegają ponadto tajne służby kontroli skarbowej i finansowej, mające uprawnienia m. in. do zakładania podsłuchów, należących do typowych metod pracy operacyjnej.

Ministerstwo Infrastruktury nie chce być gorsze i do umundurowanej i w pełni uzbrojonej Straży Ochrony Kolei dodało utworzoną niedawno również umundurowaną i uzbrojoną Inspekcję Transportu Drogowego. Podlegająca ministerstwu Poczta Polska posiada Straż Pocztową, m. in. zajmującą się konwojami.

W Polsce istnieją ponadto strażę leśne, łowieckie, rybackie (Ministerstwo Środowiska), samorządowe – gminne (miejskie) i setki firm ochrony osób i mienia, tworzonych zarówno przez instytucje (w ramach ochrony obowiązkowej), jak i komercyjnych.

Mundurów ci w naszym kraju dostatek, niczym w carskich czasach, gdy każdy urzędas, a nawet nauczyciel obowiązany był do noszenia wyróżniającego go państwowego uniformu. Nic dziwnego, że szary obywatel, a cudzoziemiec już na pewno, nie jest w stanie zorientować się,

z kim ma do czynienia i jakie dana służba ma wobec niego uprawnienia.

Tymczasem niedawno Ministerstwo Finansów znów rozszerzyło swój „stan posiadania”. 27 maja 2004 r. minister wydał otóż rozporządzenie w sprawie broni służbowej i umundurowania pracowników kontroli skarbowej. Chodzi tu o specjalne, tzw. realizacyjne ogniwa kontrolerów.

I oto powstał problem. Ministerstwo Finansów samo nie wiedząc, na jakich przepisach, dodajmy – własnoręcznie skleconych, funkcjonuje, stwierdziło stanowczo, że pracownik wywiadu skarbowego (a więc ów tajny agent uprawniony m. in. do prowadzenia pracy operacyjnej) nie może być wyposażony w broń palną.

Tymczasem (udowodniła to „Rzeczpospolita”) z ustawy o kontroli skarbowej wynika jasno, że pracownikom wywiadu skarbowego przysługuje również – tak jak ich umundurowanym kolegom – prawo do stosowania środków przymusu bezpośredniego oraz posiadania i użycia broni palnej.

A o jaką broń chodzi? Z rozporządzenia ministra finansów z 27 maja 2004 r. wynika, że przedstawicielom organów

z automatem

kontroli skarbowej może być przydzielona broń palna bojowa, broń gładkolufowa i... pistolety maszynowe. Nie dziwny się więc, gdy w naszym nie płacącym podatków warsztacie lub zakładziku pojawi się 'cichociemny' z automatem.

Czy w tym szaleństwie jest metoda? Uważam, że żyjemy w państwie, któremu brak logiki. Sądziłem bowiem dotychczas, że tzw. realizacja spraw wykrytych przez inne instytucje, spoczywać powinna na wyspecjalizowanych pododdziałach antyterrory-

stycznych Policji, wkraczających do akcji wraz z przedstawicielami innych resortów. Z rozporządzenia ministra finansów wynika jednak, że resort ten tworzy własną komórkę... antyterrorystów.

Jeśli w ślad za chwalebną inicjatywą pójda inne „cywilne” ministerstwa, nadejdzie pora likwidacji Policji lub ograniczenia jej zadań do prowadzenia komputerowych centrów informacyjnych o zdarzeniach.

I jeszcze jedna sprawa. Tym razem na poważnie. Uzbrojona w broń maszynową komórka kontroli skarbowej działać będzie w ograniczonym zakresie i służyć wyłącznie do zatrzymywania osób podejrzanych o niepłacenie podatków. Tymczasem służbę patrolową na ulicach miast i miasteczek od dawna pełnią funkcjonariusze Straży Miejskich, wyposażeni zaledwie w pałki tonfa oraz gazowe pistolety. Są oni na pewno o wiele bardziej narażeni niż umundurowani i 'cichociemni' realizatorzy kontroli skarbowej. Nie dziwię się więc rosnącej frustracji tych strażników.

Marcel Tabor

PS. Całkiem niedawno Marek Borowski, polityk nie w ciemną bitą, powielił koncepcję braci Kaczyńskich, wychodząc z inicjatywą, aby utworzyć całkowicie samodzielną i podległą tylko Sejmowi agencję antykorupcyjną. Tak oto rozrasta się policja...





Wolna Trybuna

/bardzo/

Kiedy odtajniono i upubliczniono protokoły Biura Politycznego KC PZPR, ubolewał znany satyryk R. M. Groński. Myślał, jak wielu, że oni tam podczas wielogodzinnych posiedzeń pochylają się z troską nad dalszym pomyślnym rozwojem „Ludowej”, a tu, okazuje się, godzinami deliberowano nad skłonnością do figlów tow. Wrońskiego albo martwiono się, czy to aby nie z przemęczenia nad pomnażaniem dobrobytu „Ludowej” skończył na d... sekretarz K.

Skojarzenie przyszło mi w trakcie lektury relacji w „Przekroju”, której bohaterem był nasz najgłówniejszy. Otóż wyobrażałem sobie ją, o naiwności, że Pan Komendant nic tylko reformuje nam Policję, zamartwia się mnożnikiem płac, a tu, proszę, z samego rana przyjmuje meldunki, że „w Warce dwóch niezamaskowanych sprawców napadło studenta na dworcu”. Kto by pomyślał, że główny jak komendant w komisariacie...

Albo „dziewięć zabójstw i tym podobnych, czyli bliskie kręgi zabitego” – melduje z wrodzoną precyzją sam zastępca głównego. Zaraz potem sam szef sztabu KGP: – W drugiej połowie tygodnia przymrozki, będą problemy z zagrożeniem w ruchu drogowym...

Zafrasowany meldunkami komendant myśli już o raporcie dla ministra. Nim to robi zapewni dziennikarzy: – Mieć takiego szefa to przyjemność. To nie o sobie, a o ministrze Kaliszu. O Brachmańskim wypowiedzi brak.

Relacja kończy się, niestety, w najciekawszym miejscu, kiedy komendant idzie spać. Szkoda, że bym wiedział, czy z Malinowskim i „Życiem seksualnym dzikich”, czy też...? Ale pewnie za dużo wymagam.

To pewnie było tak. Hytrek wykonała telefon do zaprzyjaźnionego tygodnika: – Kochani, stary ma taki kiepski wizerunek medialny, pomóżcie...

Jak i czym przekonała, nie wiem i nie chcę się domyślać, bo kudłate myśli mam na myśli. Efekt w „Przekroju” znakomity – komendant główny to fajny facio. Sam miód, zwłaszcza z ciastem...

Tylko tak sobie myślę, że na miejscu Hytrek to bym się za bardzo nie cieszył. Najsztub już kiedyś poszedł „na rękę” jednemu głównemu. Do dziś nie może wyjść z lodówki.

Kto by pomyślał jakie skutki niesie reforma KGP. Trzeba było zmienić Komitet Doradczy Komendanta Głównego Policji /czyżby komitet źle się kojarzył? / na Radę Konsultacyjną Komendanta Głównego. Teraz już nie będzie fasadą. Wzruszeni członkowie szybko się odwdzięczyli Panu Komendantowi. A to Andrzej Siemaszko mówi, że jeśli chodzi o zaufanie do Policji, to „według mnie jego miarą nie są odpowiedzi na pytania, czy ktoś ufa, czy nie ufa funkcjonariuszom, ale współczynnik zgłaszania przestępstw na Policję”. Inna wypowiedź profesora: „Negatywne zjawiska w Policji nasilają się od roku, półtora. Coś z tym trzeba zrobić, bo to może mieć dla Policji fatalne skutki”.

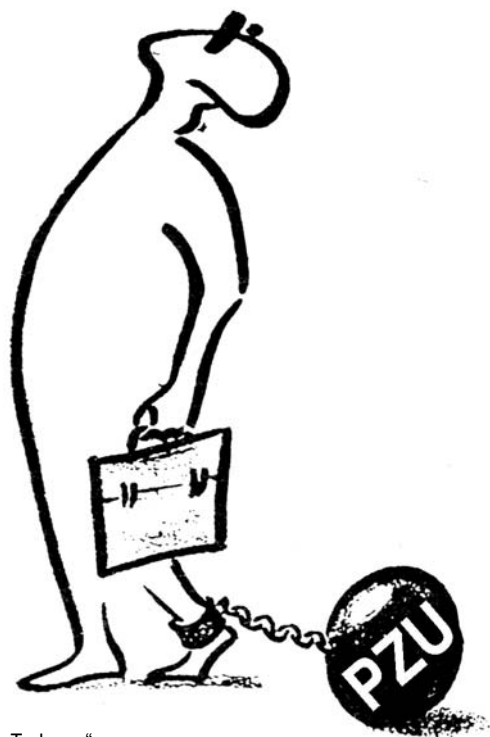
Prof. Brunon Hołyst komentując pijaństwo w Policji mówi: „To już kryzys moralny”. W innej wypowiedzi zadziwia się, „dlaczego stało

się regułą, że to prasa ujawnia wielkie afery, a nie Policja? Zanikła praca operacyjna..." Redaktor Stanisław Podemski zdaje się nie zmienić zdania, że tam, czyli w Policji „wszystko szeleści papierem”.

A propos – gdzie się zawieruszyła pani redaktor Paradowska. Figuruje w decyzji komendanta głównego Policji /z 10.XII.04/ jako członek Rady Konsultacyjnej, a na stronie internetowej KGP brak informacji o tym. To taka policyjna precyzja, prawda?

* * *

W wypowiedzi opublikowanej 17 stycznia w witrynie internetowej „nasze miasto. pl” prof. Jacek Wódz, socjolog, stwierdza, iż związki zawodowe w Policji w ogóle nie powinny istnieć. Powodem tej wypowiedzi jest fakt krytyki działań Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi przez NSZZ Policjantów, żądający odwołania insp. Janusza Tkaczyka z zajmowanego stanowiska. „Taka postawa



„Trybuna“

związków – mówi prof. Wódz – jest patologią, szczególnie niebezpieczną właśnie w służbach mundurowych. Tu odpowiedzialność spoczywa w rękach konkretnych osób i podważanie ich autorytetu jest groźne dla sprawności tych służb. W ogóle uważam, że związki zawodowe w Policji nie powinny istnieć, w wielu krajach europejskich tak właśnie jest.”

No tak – na Białorusi faktycznie nie ma chyba związków zawodowych w milicji. Związków zawodowych nie było też w MO za PRL: nikt wtedy nie pyszczył i nie kwestionował niekwestionowanego autorytetu przełożonych. A jak ktoś pyszczył na ulicy (jakaś 'Solidarność' na przykład), to wysyłało się zbrojne oddziały i było po sprawie. Ale – jak mówią Cześi – to se (chyba?) ne vrati...

* * *

Dwie informacje obok siebie. W pierwszej sukces Policji – policjanci zarekwirowali komputer w pracowni architektonicznej, w związku z podejrzeniem o korzystanie z pirackiego oprogramowania. W drugiej – policja piratem komputerowym. Policjanci z Tomaszowa Maz., u których w komputerach ujawniono pirackie oprogramowania nie kryją, że 'nielegalne programy w policyjnych komputerach to norma'. Dodajmy, że normą jest też używanie w służbie prywatnych komputerów, bo zajęci reformowaniem komendanci nie mają czasu na takie prozaiczne sprawy jak komputeryzacja Policji. Dodajmy, zgodna z prawem. Bo za korzystanie z pirackiego oprogramowania grozi do pięciu lat więzienia. A producent może żądać odszkodowania nawet w trzykrotnej wysokości ceny programu.

Ciekawe, jak wyjdziemy z tego problemu. Skorzystamy z pomocy-protekcji Koalicji Antypirackiej?

* * *

Najwyższa Izba Kontroli zarzuca, MSWiA odrzuca – a CEPIK nadal nie funkcjonuje. Bawcie się tak dalej...



Wolna Trybuna

/bardzo/

* * *

► Czy to nie rozrzutność stale sprowadzać z Polski reformatorów, skoro w Warszawie nie brak już bardzo doświadczonych w tym względzie? Policja od lat nie ma pomysłu na polską Policję oprócz ruchów pozorowanych: ruchu w kadrach i w strukturach, które utrwalają bezruch. Więc co z tą Policją? Nic, teraz, potem, długo nic, aż ktoś rzeczywiście weźmie miotłę...

* * *

To się w głowie nie mieści, że generał Szreder przez kilka tygodni uczył się angielskiego? Z drugiej strony to dowód, że policja może doskonale funkcjonować bez generała Szredera. A może w ogóle nie jest nam potrzebny komendant główny Policji?

* * *

Sobotka mówi, że jego proces to scenariusz filmu kryminalnego. Czyżby nie zauważył, że sam się obsadził w głównej roli? O Oscara będzie zabiegał w Strasburgu – tak powiedział! Przygotowuje się w Egipcie. Pobiera lekcje od Lawrance’a z Arabii?

* * *

Wiosną 2004 r. rozproszono grupę oficerów CBS, rozpracowującą aferę PZU. Stało się to kiedy ustalono pośredników, którzy w walizkach wynosili pieniądze wyprawiane z PZU m. in. do polityków, i tych z lewicy, i tych z prawicy – mówi były prokurator z Prokuratury Krajowej nadzorujący to śledztwo /dla „Rzeczypospolitej”/.

Jest pewne jak w banku /nie wiem tylko w którym/, że komendant główny Policji będzie się z tego tłumaczył przed sejmową

komisją śledczą. Czy postowie uwierzą, że „w ramach reorganizacji przeniesiona została do warszawskiego oddziału CBS”, o czym informował z kamienną twarzą oficer prasowy CBS, zwany skądinąd Bustrem /to od komika z kamienną twarzą Bustera Keatona/. Czy jednak, co ustaliła „Rzecz”, z kilkunastu oficerów tworzących grupę zostało tylko trzech i nie ma wśród nich tych najważniejszych, co wpadli na trop „wędrujących” z PZU S. A. do PZU Życie pieniędzy?. Czyżby kroił się drugi proces generała?

* * *

Nie tak dawno temu w Wyższej Szkole Zawodowej Policji landu Brandenburgia w Basdorf odbyła się I Niemiecko-Polska Konferencja „Bezpieczeństwo w ruchu drogowym”. Uczestniczyła w niej 70-osobowa delegacja polskiej Policji, pod światłym przewodnictwem: z-cy komendanta głównego nadinsp. Henryka Tokarskiego oraz dyrektora Biura Taktyki Zwalczania Przestępczości KGP insp. Aleksandra Borkowskiego. Na konferencji wygłoszono 17 obszernych referatów. Tylko 2 były polskie. Ku zdumieniu i zażenowaniu gościnnych, lecz wymagających gospodarzy, jeden z referatów wygłosił osobnik tak bardzo przejęty swoją rolą, że mający wielkie trudności z wyartykułowaniem słowa i utrzymaniem pionu. Obok interesującego faktu, że jeden z polskich delegatów z KGP przyjechał z przystojną asystentką (oj, zazdroszczą nam Niemcy kobiet!), Brandenburczyków zbulwersował fakt widocznej niedyspozycji polskiego policyjnego mówcy. Nazwijmy go „aspirant”, albowiem osobnik ów, oczywiście znacznie bardziej utytułowany, aspirował do wyższego stanowiska. W Brandenburgii byłoby to zgoła niemożliwe. Ale w Polsce? /ks. Gloatz w parlamencie wiedeńskim, gdzie trafił wprost z restauracji: *Przewrócił się, dobrą chwilę trwało, zanim przy pomocy służby się*

podniósł. Miał wielką ochotę wrócić do restauracji, ale w porę przypomniał sobie, że wyborcy itd. Pół godziny błędził wśród stołów i przeproszał, gdy tu i ówdzie strącił jakieś papiery. (...) Oczy miał już tak małe, że ledwie rozpoznawał przewodniczącego/.

No cóż, takie rzeczy zdarzają się zarówno w Wiedniu, jak i w Basdorf...

* * *

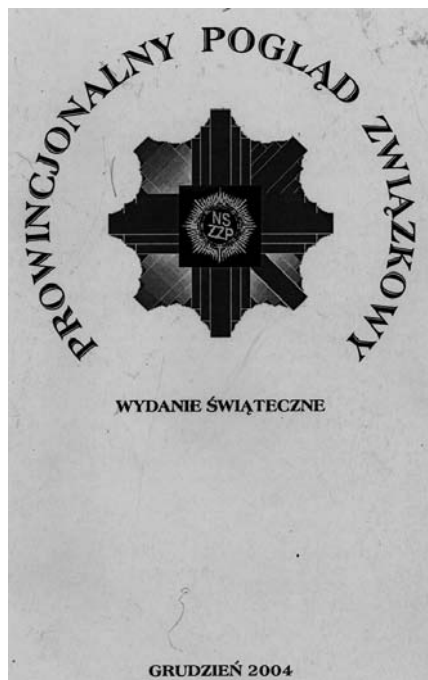
Ledwie nowy pełnomocnik zainstalował się na Batorego, już dał głos: – nie można potrącać składek przez ZER MSWiA z emerytur i rent b. funkcjonariuszy na rzecz firm ubezpieczeniowych w ramach grupowego ubezpieczenia na życie. Napisał i uprzejmie informuje, w stylistyce z minionej epoki, że „ewentualne podjęcie” tego zadania przez ZER (UWAGA!): „rodziłoby obowiązek”, „wymagałoby modyfikacji”, „prowadzenia korespondencji” „sporządzania i wysyłania świadczeniobiorcom informacji”. Ach, och, o Boże! Siostró, proszę tlen!

* * *

W styczniu br. w Słubicach popełnił samobójstwo st. posterunkowy z 8-letnim stażem służby. Podwładni, którzy anonimowo od miesięcy oskarżają komendanta powiatowego o stosowanie „terroru psychicznego” uważają, że może to nie być ostatnia ofiara. Komendant powiatowy twierdzi, że on jedynie „stara się zaprowadzić w komendzie porządek”.

* * *

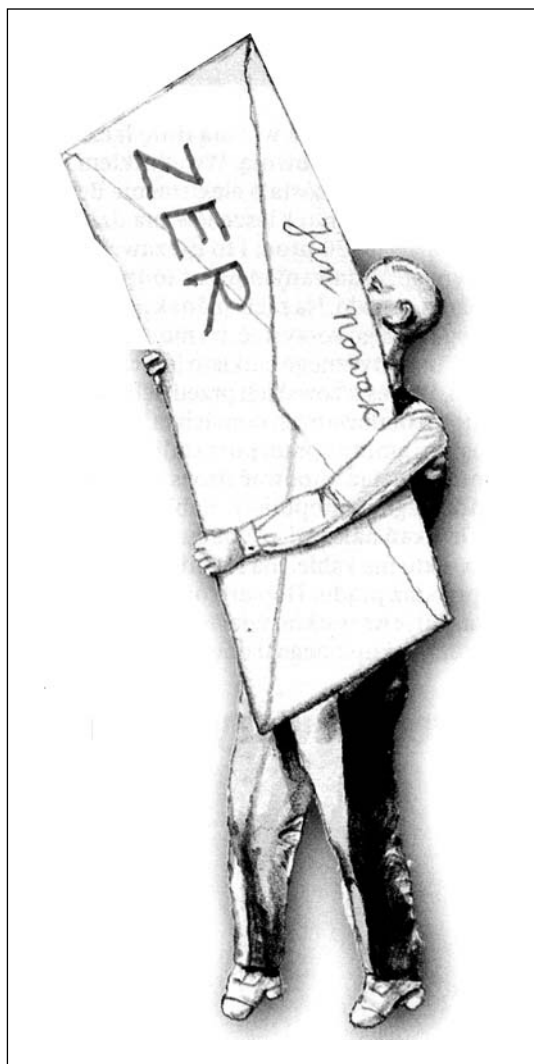
Policjanci – podnieście głowy. Skazanie Sobotki otwiera drogę do odkrycia wielu dotąd skrywanych tajemnic resortowych i w Policji. Nie bójcie się, zacznijcie mówić głośno o sprawie generała Papały, o wice-ministrze z lubuskiego, który się szarogęsi w Policji, o uciszzonej sprawie w Bydgoszczy, o wielu wydalonych dla kaprysu z naszych szeregów. Mówcie, piszcie...





Zlikwidować ZER

*Wielce
Szanowny
Panie Mecenasiu!*



Upoważniony przez przyjaciół i znajomych – ludzi konsekwentnie głosujących na Lewicę, zwracam się do Pana z prośbą o podjęcie inicjatywy zmierzającej do zlikwidowania w MSWiA Zakładu Emerytalno-Rentowego i przeniesienia jego kompetencji do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Obok niewątpliwych dla tego ministerstwa korzyści finansowych, byłby to także poważny postęp w budowaniu przyjaznego dla obywatela Państwa, o czym usilnie starał się będę Pana przekonać niniejszym.

Ponieważ podopiecznymi ZE-R są ludzie starsi, schorowani, często „przejechani” przez życie, należałoby oczekiwać, iż znajdą w tej instytucji zrozumienie i pomoc. Niestety, przy próbie załatwienia jakiegokolwiek sprawy, w oddziałach terenowych nasi weterani traktowani są jak co najmniej zło konieczne. A prawie każdy kontakt z jego urzędnikami jest poniżający. Wystawianie na korytarzach czy też oczekiwanie miesiącami na odpowiedź to praktyka codzienna, tym bardziej przykra, że zatrudnione tam panie, co wiem z doświadczenia własnego, nie są mocno obciążone pracą. Nie inaczej sprawa wygląda w Centrali. Każdy z nas z pokorą godzi się na to, bo przecież wszystko co dobre już i tak za nami. I najwyżej z zażenowaniem czytamy w otrzymanym piśmie: – w przypadku wątpliwości petenta co do wysokości świadczeń, Wydział do Spraw Ustalania Wysokości Świadczeń, nie jest kompetentny do ustalania wysokości świadczeń.

Aby choć w części udokumentować nasz wniosek, przesyłam także część korespondencji w sprawie swojej, podjętej onegdaj bez przekonania, świadczącej jednak o tym w jak niekorzystnej znajdujemy się sytuacji. W ZUS-ie na podobny dylemat bez problemu szybko otrzymuje się odpowiedź, nie mówiąc już o tym, że gdy pozwala na to stan prawny, sprawa rozstrzygana jest na korzyść „petenta”, o czym wiem, bo mieszkając w małej popegerowskiej miejscowości na Mazurach, jako człowiek piśmienny często w podobnych sprawach pomagam nieszczęśnikom.

Życzę zdrowia i pomyślności w długoletniej pracy zawodowej, pozostający z pełnym poważaniem wobec owocnej działalności politycznej.



Panie Ministrze

Po rocznej, bezskutecznej korespondencji z urzędnikami Ministerstwa, przekonany jednak dalej, że choćby w szczątkowej formie obowiązuje jeszcze w Państwie znany mi z niegdyś nauk na Wydziale Prawa i Administracji UW kodeks postępowania administracyjnego, kolejny raz pozwalam sobie na zwrócenie się do Pana ministra z prośbą o spowodowanie odpowiedzi na sformułowane w sposób wydawałoby się proste pytanie: – Czy prawdą jest, czy też pozostaję w błędzie, że po likwidacji etatu Naczelnik Wydziału przeniesiony zostałem na stanowisko niższe z równoczesnym obniżeniem grupy zaszerzegowania i wynagrodzenia do stopień, po czym po kilku miesiącach odszedłem ze służby.

Upriejmie przy tym proszę o spowodowanie, aby kolejny raz nie odpowiadano mi, że sprawę przekazano do załatwienia „koledze”, a ten, jak się za każdym razem okazuje, nie ma na to czasu ani ochoty.

Najmocniej przepraszam za to, że pozwalam sobie na kierowanie korespondencji na tak wysoki szczebel, ale proszę mnie zrozumieć – nie mam innego wyjścia. Z szacunkiem – Adam Piasecki, emerytowany oficer Policji

Ps. Oczywiście od szacownego Mecenasa też dotąd nie otrzymałem odpowiedzi. Pewnie odesłał do kolegi. Ale którego? Może do Watykanu?

Kronika Związkowa

22.12., 28.12.2004r. – wystąpienia ZG NSZZ Policjantów do Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji i Komendanta Głównego Policji w celu przyznania policjantom dodatkowego dnia wolnego od służby w sytuacji, gdy święto przypada w wolną sobotę;

28.12.2004r. – negatywna opinia ZG NSZZP do propozycji braku waloryzacji równoważnika pieniężnego w zamian za umundurowanie w roku 2005;

06.01.2005r. – udział A. Szarego w posiedzeniu Zespołu ds. nowelizacji rozporządzeń dot. szkoleń i przyjęć do Policji oraz płacowego;

10.01.2005r. – ZW NSZZP w Łodzi wyraża votum nieufności wobec Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi insp. Janusza Tkaczyka;

11.01.2005r. – brak akceptacji ZG NSZZP dla propozycji zwiększenia stawki dodatku za stopień w korpusach aspirantów i podoficerów kosztem posterunkowych i oficerów starszych, podtrzymanie uchwały ZG z grudnia 2004r. dot. waloryzacji płac;

12.01.2005r. – Antoni Duda uczestniczy w posiedzeniu Prezydium Forum Związków Zawodowych;

13.01.2005r. – Antoni Duda przewodniczy posiedzeniu Zespołu ds. Funduszy Strukturalnych Komisji Trójstronnej;

14.01.2005r. – posiedzenia zespołu ds. ubezpieczenia grupowego funkcjonariuszy i zespołu ds. zapomóg (A. Duda, A. Trawczyński, M. Osiejewski);

20.01.2005r. – ZG NSZZP podtrzymuje negatywną opinię w sprawie braku wzrostu stawki ekwiwalentu w zamian za umundurowanie;

21.01.2005r. – T. Krzemieński uczestniczy w posiedzeniu Rady Statystyki – Organu opiniodawczo-doradczego przy Prezesie R M;

27.01.2005r. – spotkanie Komendanta Głównego Policji z przedstawicielami central i zakładowych organizacji związkowych policjantów i pracowników Policji nt. prezentacji „Strategii rozwoju Policji na lata 2005 – 2010” i spraw bieżących z udziałem A. Dudy, T. Krzemieńskiego, M. Osiejewskiego i J. Hołowni;

31.01.2005r. – ZW NSZZP w Łodzi wydaje komunikat nt. konfliktu między Komendantem Wojewódzkim Policji a Zarządem Wojewódzkim;

02-04.02.2005r. – Antoni Duda uczestniczy w naradzie kadry kierowniczej Policji w WSPol Szczytno;

04.02., 18.02.2005r. – obrady Komisji Interwencyjnej ZG NSZZ P;

16.02.2005r., 23.02.2005r. – posiedzenie Prezydium ZG NSZZP;

24-25.02.2005r. – narada służb logistycznych Policji; NSZZ P reprezentowali T. Krzemieński i S. Stelmasiak;

01.03.2005r. – posiedzenie Głównej Komisji Rewizyjnej NSZZ Policjantów;

08.03.2005r. – posiedzenie Zarządu Głównego NSZZ Policjantów.



Bądź honorowym krwiodawcą



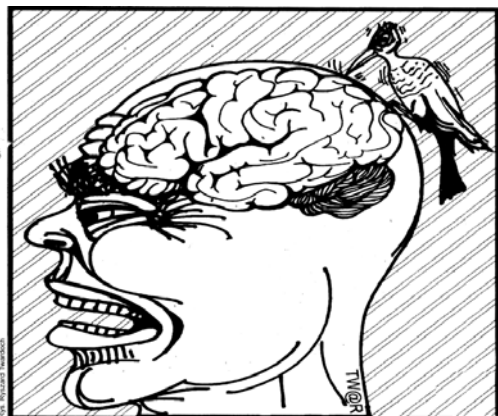
Być blisko

W przeprowadzonym w 2004 roku na zlecenie NSZZ Policjantów sondażu OBOP 49 % ankietowanych funkcjonariuszy Policji uznało, że przeszkadza im w pracy jej zła organizacja, 46 % zwróciło uwagę na brak możliwości awansu, 45 % na niesprawiedliwe traktowanie, 44 % na tłamszenie pracowników i 34 % – na złe relacje z przełożonymi. Problem jest poważny i powoduje istotne społecznie skutki, z sięganiem po alkohol i narkotyki oraz próbami samobójczymi włącznie. Trudności w sytuacji psychicznej wielu policjantów może potęgować towarzyszący służbie stres, na który nakładają się wskazane czynniki. Nie należy zatem zaniedbywać żadnych działań, które mogłyby doprowadzić do zmiany tej niekorzystnej sytuacji i poprawy atmosfery służby oraz relacji przełożeni – podwładni.

W styczniu 2005 roku na terenie Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie odbyło się bezprecedensowe spotkanie Komendanta Wojewódzkiego Policji w Olsztynie insp. Zdzisława Gazdy i komendantów powiatowych i miejskich Policji woj. warmińsko – mazurskiego z duszpasterzami jednostek Policji tego samego województwa. W spotkaniu uczestniczyli również kapelan Policji w regionie ks. dr hab. Edward Wiszowaty, koordynator Zespołu Psychologów KGP podinsp. Małgorzata Chmielewska oraz część psychologów Policji woj. warmińsko – mazurskiego, a także kierownik oddziału leczenia uzależnień szpitala specjalistycznego w Otwocku Jerzy Jechalski i przedstawi-

ciele NSZZ Policjantów w osobach niżej podpisanego i wiceprzewodniczącego ZW NSZZ P w Olsztynie Sławomira Koniuszego. Mszę koncelebrowaną w kaplicy w pobliżu WSPol. odprawił Arcybiskup Metropolita Warmiński ks. dr Edmund Piszcz. W części spotkania wziął udział komendant Wyższej Szkoły Policji. Obrady prowadził naczelnik Wydziału Kadr i Szkolenia KWP w Olsztynie mł. insp. Jan Sokołowski.

Jednym z formalnych powodów odbycia spotkania był fakt ustanowienia w woj. warmińsko – mazurskim (prawdopodobnie jako w pierwszym w kraju) nieetatowych duszpasterzy jednostek Policji, stąd kierujący nimi komendanci mieli



„Trybuna”

niekiedy pierwszą okazję, aby poznać księży, mających nieść duchową pomoc policjantom. Idea duszpasterstwa w miejscu pracy jest uzasadniona słowami Jana Pawła II: „Jesteście powołani, aby stać blisko”, a także konstytucyjnym zapisem o prawie ludzi do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują. Początki duszpasterstwa w Policji w Europie, o czym przypomniat ks. dr hab. Edward Wiszowaty, datują się już na koniec XIX stulecia, a w Polsce – na rok 1916, natomiast w roku 1921 okólnik 107 Komendanta Głównego wskazywał na potrzebę mianowania duszpasterzy Policji. Okólnik ten w istocie nigdy nie wszedł

w życie i został zastąpiony ogólnym zaleceniem zachęcającym do współpracy między komendantami a kapłanami. Dobra sytuacja w tym względzie utrzymywała się aż do II wojny światowej i jeszcze krótki czas po niej, po czym nastąpił okres stopniowego wykopywania przepaści między milicją a duchowieństwem. Po roku 1989 przepaść zasypano.

Toczona dyskusja dotyczyła wielu ważkich zagadnień. Podinsp. Małgorzata Chmielewska zwróciła uwagę na związek problemu alkoholowego i prób samobójczych ze stresem zawodowym. Ten z kolei pochodzi co najmniej z trzech źródeł, z których jedno tkwi w organizacji. Psycholodzy bez przełożonych policjantów są bezradni. W trudnych sytuacjach panuje często zmowa milczenia, którą trzeba przerwać. Podinsp. Bożena Rychlik podkreśliła, że nie tylko zadania służbowe wywołują u policjantów wiele napięć; bardziej obciążające okazują się nierzadko wzajemne relacje, dla których usprawnienia odbywane są spotkania z kadrą kierowniczą i załogami jednostek. W dalszych wypowiedziach problem ten również znalazł swoje odzwierciedlenie; stwierdzono np., że złośliwi mówią, iż w Policji panuje system feudalny, a pierwszym źródłem stresu jest dla policjanta kontakt z przełożonym jako głównym egzekutorem jego działań.

Idąc tym torem, biorąc udział w dyskusji zapytałem, czy przełożony jest owym pierwszym źródłem tylko z tego powodu? A co robią psycholodzy, jeśli głównym źródłem złej atmosfery w jednostce i istniejących w niej konfliktów jest osoba, która nią kieruje, komendant, naczelnik? Pytania zanotowano, ale odpowiedzi nie doczekałem się do koń-



„Aneks”



Być blisko

ca spotkania. Jako człowiek uczestniczący w niejednych obradach wiem jednak, że są pytania, na które nigdy nie uzyskuje się odpowiedzi. Mimo to, kij włożony w mrowisko wywołał pewien skutek. Rozważa się – mówiono – odejście od dotychczas funkcjonującego w Policji modelu nakazowego na rzecz modelu partycypacyjnego (uczestniczącego), co może przyczynić się do rozładowania negatywnych sytuacji i z powodzeniem jest praktykowane w Niemczech. Ks. Wiszowaty przypomniał sformułowane przez Sigfrieda Franke postulaty pod adresem przełożonych:

- szanować każdego podwładnego jako człowieka;

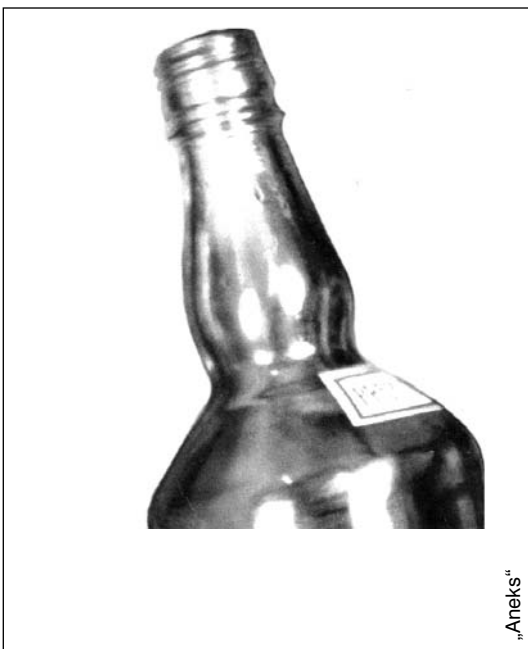
- dokładać starań dla budowy klimatu zaufania;
- zachowywać się tak, by zostać zaakceptowanym przez podwładnych jako wzór;
- konsekwentnie przestrzegać przepisów i być osobą suwerenną;
- nie spychać trudnych decyzji na podwładnych;
- brać odpowiedzialność także za nieudane działania;
- sprawiedliwie oceniać wyniki pracy podwładnych;
- krytykując podwładnych uwzględniać własne zachowanie;
- **przyznawać się do własnych ograniczeń i poprawiać własne błędy.**

Przełożeni – mówiono – to wielki obszar naszej wspólnej pracy. Nie może być tak, że policjant o coś oskarżony od



razu znajduje się „poza” strukturą, że powstaje pustka. Problemem są tzw. „wyrzutki prasowe”, gdy od razu przesądza się o winie policjanta. Jeden z księży, będący kapłanem w areszcie śledczym, stwierdził, iż pewne sprawy nie powinny być nagłaśniane i należy je załatwiać wewnątrz Policji.

O skutkach społecznych bardzo konkretnie mówił Jerzy Jechalski. Według badań amerykańskich 10 % dorosłej populacji jest uzależnionej od alkoholu i narkotyków i nie inaczej może być w Policji. Warto uczyć postaw moralnych (również religijnych!), gdyż ludzie o ukształtowanym kręgosłupie moralnym, a także głęboko wierzący są mniej podatni na uzależnienia. Prosty rachunek ekonomiczny wskazuje, iż to nauczanie jest po prostu opłacalne: na rzecz jednej osoby uzależnionej musi pracować około 12 osób nieuzależnionych. Istotnym czynnikiem sprzyjającym piciu w miejscu pracy jest związany z nią stres i poczucie alienacji (wyobcowania). W Policji nie wolno przyznać się, że się czegoś nie potrafi, można więc mówić o małym poczuciu bezpieczeństwa pracy. Partnerskie stosunki w jej ramach doprowadziłyby do ograniczenia problemu alkoholowego i większej efektywności służby. Przepisy resortowe i podejście wielu tzw. decydentów do problemu alkoholowego w Policji wołają o pomstę do nieba. Wniosekami praktycznymi są: potrzeba odpowiedniego doboru kadr, konieczność kształcenia i wychowywania policjantów, w tym – kształtowania systemu wartości i poczucia godności własnej, potrzeba działań profilaktycznych w stosunku do kadry kierowniczej,



„Aneks”

która powinna być wzorem dla podwładnych, właściwie reagować w sytuacjach problemowych i być wsparciem w razie zaistnienia trudności.

To niewątpliwie pożyteczne i potrzebne spotkanie powinno – być może – zainicjować dalsze podobne wymiany poglądów, także na szczeblu ogólnopolskim. O potrzebie dobrze rozumianej solidarności zawodowej w naszym środowisku mówiono i pisano niejednokrotnie, ale solidarności tej tak naprawdę wciąż nie widać. Podczas szczecińskiego spotkania powiedziano wiele rzeczy słusznych i mądrych, które powinny zostać przemyślane i wdrożone. Potrzebna jest – o czym też była mowa – postawa dialogu. Dialogu oznaczającego rzeczywistą rozmowę, a nie dwa monologi, które zamiast zbliżać oddalają partnerów od siebie.

TOMASZ KRZEMIŃSKI



Z głębokim smutkiem i żalem informujemy,
że po 60 latach nieprzerwanej służby
odeszła z naszych szeregów

„GAZETA POLICYJNA”



primo voto – „Na straży demokracji”
secundo – „W służbie narodu”
tertio – „Magazyn kryminalny 997”

Tygodnik dobrze zasłużył się w służbie Milicji Obywatelskiej i Policji.
Pozostanie w naszej pamięci.

W S P O M N I E N I E

Pierwszy numer pn. „Na straży demokracji” ukazał się 14 kwietnia 1945 r., o jeden dzień wcześniej od słynnego „Przekroju”, który niesłusznie uznawany jest za najstarszy tygodnik ilustrowany po II wojnie światowej.

1 stycznia 1955 r. czasopismo zmieniło nazwę na „W służbie narodu”. Cieszyło się tak dużą popularnością, że co jakiś czas zwiększano nakład, do 120 tysięcy egzemplarzy w latach 1970-1980. Do czytelników trafiały specjalne wydania o zwiększonej objętości, urozmaiconej treści i dużej liczbie ciekawych zdjęć. Największe osiągnięcia tygodnika łączyła się z osobą redaktora naczelnego Euge-

nusza Grabowskiego i zespołu, który skupił koło siebie.

Tygodnik jako jedyny ukazywał się bez przerwy, także w stanie wojennym. Od połowy 1989 r. towarzyszył ruchowi związkowemu w MO, współtworzył NSZZ Policjantów.

Z chwilą powołania Policji, w kwietniu 1990 r. zaczęła ukazywać się „Gazeta policyjna”.

W ostatnich latach tygodnik zaczął przeżywać trudne chwile. Na decydentach nie robiły wrażenia znakomite publikacje, świetne zdjęcia, ani opinia, że „Gazeta policyjna” jest często jedynym źródłem informacji i wiedzy o Policji i problemach policjantów dla kilkudziesięciu tysięcy funkcjonariuszy Policji, a także emerytowanych pracowników tej formacji.

Nie uszanowano tradycji, wartości, które dziś mają niewielkie znaczenie dla nieustannych reformatorów. Szkoda.





SKOK "Nike"



Linia Pożyczkowa

zawsze na czas



oferta stworzona specjalnie dla posiadaczy
konta ROR i IKS Plus



maksymalna kwota przyznanego **limitu to 2 000 zł**
(możliwość indywidualnego podwyższenia limitu)



pożyczka **bez poręczycieli**,
niskie oprocentowanie tylko **14%** w skali roku



karta visa electron gratis umożliwiająca korzystanie
z linii pożyczkowej przez **24 godz./dobę**



udzielana na **okres 12 m-cy** z możliwością
automatycznego przedłużenia na kolejne dwa lata

zawsze na TAK !!!!.

Zadzwoń po szczegóły :

KGP Warszawa (22) 601 21 09

KSP Warszawa (22) 603 71 77

CSP Legionowo (22) 772 82 72

KWP Kielce (41) 349 20 32

KWP Łódź (42) 651 54 09

KWP Bydgoszcz (52) 341 57 86

KWP Białystok (85) 676 02 22

KWP Radom (48) 362 48 48



**Cena oferowana
służbom mundurowym
i mieszkańcom miasta Marki**

2498 zł/m² brutto

**pod klucz w I etapie
(czerwiec 2005)**

2590 zł/m² brutto

**pod klucz w II etapie
(październik 2005)**



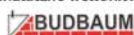
mieszkania od 39 do 120 m²

Biura sprzedaży:

Marki (teren budowy)
ul. Duża
tel. (022) 424 70 31

Warszawa
ul. Nowolipie 2
tel. (022) 424 70 30
tel. (022) 603 64 46

GENERALNY WYKONAWCA



INWESTOR



e-mail: tbs@nszzp-ksp.pl